

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.
Za tekst str. 2 — 7 odpowiada Wacław Gąsiorowski. W-wa, Widok 21, druk „Matador”

KINO CZARY Dziś! Wielki film francuski
TEATR na tle wojny światowej
Reżyserii CLAUDE HEYMAN p. t.
KOMBATANCI
(Tajemnica towarzyszy broni)
W rolach głównych Marcelle Chantal, Pierre Renoir
i Aime Clariond
Nad program Tygodnik Aktualności P. A. T. Nad program
Popoł. o godz. 3 Nawrócony grzesznik
Początek codziennie o g. 6 w święta o g. 3 Ceny zwykłe.

Anglia powoła 12000 oficerów marynarki z okazji wielkich manewrów floty brytyjskiej

LONDYN. Premier Chamberlain, odpowiadając w Izbie Gmin na interpelację konserwatyście komandora Southby czy w związku z ćwiczeniami floty brytyjskiej w sierpniu b. r. skorzysta się z tej okazji, aby powołać do ćwiczeń również rezerwistów marynarki wojennej, oznajmił, że 12 tysięcy oficerów marynarki, należących do rezerwy oraz marynarzy emerytowanych będzie powołanych na ćwiczenia, począwszy od dnia 31 lipca b. r.

Celem jak najpełniejszego wykorzystania z ćwiczeń na morzu i w powietrzu w sierpniu i wrześniu, by zwiększyć sprawność

floty brytyjskiej — oświadczył premier Chamberlain — postanowiono włączyć do tych ćwiczeń jednostki floty, znajdujące

się obecnie na stopie rezerwy. Okrety te będą w tym celu połączone z flotą aktywną wód brytyjskich w jedną całość. De-

cyzja ta pociągnie za sobą powołanie na ćwiczenia dodatkowo 12 tys. oficerów marynarki wojennej w stanie rezerwy i ma-

rynarzy emerytowanych na podstawie specjalnej ustawy z r. b., dotyczącej rezerw. Oficerowie ci i marynarze stawiać się mają w swych miejscach służby 31 lipca. Każdy z nich otrzyma indywidualnie nakaz stawienia się.

Premier Chamberlain oznajmił również, że dnia 9-go sierpnia odbędzie się wielki przegląd wszystkich okrętów powołanych z rezerwy przed królem Jerzym w zatoce Weymouth. W rewii tej floty weźmie udział około 130 jednostek floty.

LONDYN. „Exchange Telegraph” donosi, że powołanie pod broń rezerw floty w liczbie 12 tys. oficerów i marynarzy na 2-miesięczne ćwiczenia, pozwoli na uruchomienie w czynnej służbie we flocie dodatkowych 60 jednostek, w tym 1 pancernika liniowego, 4 eskadry krążowników (16 jednostek), 1 stawiacza min, 4 flotyllę kontrolepodwodców (32 jednostki) i 4 łodzie podwodne.

Według budżetu stan liczebny floty wynosi 133 tys. oficerów i marynarzy, stan liczebny wszystkich rezerw wynosi 60 tys. oficerów i marynarzy.

LONDYN. Decyzja admirała cji powołania na ćwiczenia 12 tys. oficerów i marynarzy z rezerwy marynarki wojennej wywołała w Londynie duże wrażenie. Wszystkie wieczorne gazety rozplakowały tę decyzję w olbrzymich nagłówkach.

Warunki Japonii w sprawie blokady Tientsinu

TOKIO. W czwartek rano odbyło się nadzwyczajne posiedzenie gabinetu japońskiego pod przewodnictwem prem. Hi ranuma. Rząd zaaprobował też raportu min. Arita w sprawie rokowań japońsko-brytyjskich.

Raport wylicza podstawowe żądania japońskie w sprawie regulowania incydentu w Tientsinie. Dotyczą one:

1) porzucenia przez W. Brytanię polityki antyjapońskiej i sprzyjającej Czang-Kai-Szekowi,

2) współpracy brytyjsko-japońskiej w Tientsinie w zakresie zagadnień gospodarczych i utrzymania ład.

Wielka mowa Marsz. Śmigłego-Rydza na zjeździe Legionistów w Krakowie

Jak się dowiadujemy na tego rocznym Zjeździe Legionowym w Krakowie w dniu 6-go sierpnia

r. b. wygłosi przemówienie P. Marszałek Śmigły-Rydz. Przemówienie to, które P. Mar-

szalek wygłosi po Mszy św. po lowej na Błoniach, transmitowane będzie przez Polskie Radio.

Włochy szukają dziury w całym Wystosowały do Francji protest przeciw odstąpieniu Sandzaku

RZYM. Urzędowo komunikują, że w dniu 10 b. m. rząd włoski wystosował do rządu francuskiego notę następującą:

„Rząd włoski dowiedział się z prasy o zawartym w dniu 25

czerwca 1939 r. między rządem francuskim a tureckim układzie dotyczącym ustąpienia Turcji Sandzaku Alexandretty. Włochy mają zaszczyt zgłosić jak najdalej idące zastrzeżenia co

do treści będącego w mowie układu, który zawarty został bez ich wiedzy i który pozostaje w oczywistym przeciwieństwie do praw mandatowych oraz do woli zainteresowanej ludności.

Afera prasowo-szpiegowska w Paryżu zlikwidowana z nakazu premiera Daladier

PARYŻ. Dwie znane osobistości paryskich kół prasowych zostały wczoraj aresztowane w rezultacie intensywnego śledztwa prowadzonego z nakazu p. Daladier w czasie likwidacji nie mieckiej akcji propagandowej i wywiadowczej na terytorium Francji.

Nazwiska osób aresztowanych nie zostały dotychczas podane do wiadomości publicznej. Natomiast wiadomo, że pierw-

szą z nich zajmuje od lat stanowisko dyrektora administracyjnego wielkiego dziennika paryskiego, zaś druga również od dłuższego czasu pełni funkcję naczelnego redaktora w jednym z dzienników popołudniowych.

Obaj przyznali się do winy, stwierdzili jednak, że działali wyłącznie na własną rękę i że pisma nie wiedziały nic o ich „prywatnej działalności”. Można przypuszczać, że przy-

czyną wczorajszych aresztowań które wywołują zrozumiałą sensację w Paryżu było stwierdzenie przez władze wojskowe, iż obaj dziennikarze pobierali znaczne sumy z Niemiec. Uchodzą dalej za prawdopodobne, że sprawa ta pozostaje w związku z działalnością, jaką w Paryżu prowadził p. Abtez, sekretarz min. v. Ribbentropa, który został przed dwoma tygodniami wydalony z granic Francji.

5 nowych baz lotnictwa morskiego postanawia dekret prezydenta Roosevelta

WASZYNGTON. Dekret prezydenta Roosevelta postanawia budowę 5 nowych baz lot-

nictwa morskiego, a mianowicie

na wyspach Palmyra, Johnson, i Miderays na Oceanie Spokojnym oraz w Kokiak i Sitka na Alasce.

Rokowania angielsko-sowieckie

LONDYN. Rząd brytyjski przesłał w porozumieniu z rządem francuskim do Moskwy nowe instrukcje dla negocjatorów brytyjskich i francuskich, które przedłożą oni Molotowowi prawdopodobnie w dniu ju-

trzejszym. Według tych nowych instrukcji negocjatorzy brytyjsko-francuscy oświadczyć mają rządowi sowieckiemu, że propozycje obecne są ostateczną granicą koncesji jakie W. Brytania i Francja gotdzi się poczynić.

Dekret podkreśla konieczność szybkiego wykończenia budowy tych baz w interesie bezpieczeństwa narodowego.

Na czas budowy tych baz za wieszono ważność ustawy o 8-godzinnym dniu pracy.

W straszliwej katastrofie pod Łowiczem 4 osoby poniosły śmierć, a 14 odniosło rany

Wczoraj około godz. 14.30 samochód ciężarowy firmy Bacon Factory w Krotoszynie, prowadzony przez pijanego szofera Jana Wojciechowskiego na 7-m km. od strony Łowicza w kierunku Łodzi wpadł na autobus

osobowy jadący z Łodzi. Wskutek uderzenia lewy bok autobusu został rozbity. Autobus stojący się do rowu.

4 pasażerów o nieustalonych dotychczas nazwiskach poniosło śmierć na miejscu.

Spod szczątków samochodu udało się wydobyć żywych jeszcze lecz b. ciężko rannych: Aro na Grynbauma z Łodzi, Józefa Grania z Warszawy (Krucza 7), St. Janickiego z Łowicza, Władysława Maniaka spod Ło-

wicza, Barbarę Oraczewską z Warszawy (Kopernika 43) i I. zaaka Dancigera z Warszawy (Leszno 110).

Poza wymienionymi 8 osób odniosło cięższe rany.

Święto Francji

Francja, której dzieje są tak pełne chwały i wielkości, na dzień swego Święta Narodowego, wybrała rocznicę wybuchu Wielkiej Rewolucji. Chwila owa stała się punktem zwrotnym nie tylko w dziejach Francji, ale w dziejach całej ludzkości. Hasła, które wysunęła Wielka Rewolucja: Wolność, Równość, Braterstwo — nie straciły i dziś na swej żywotności, a napis na zwyciężonych sztandarach rewolucyjnych armii „Śmierć tyranom! Wolność ludowi” i dziś żyje w sercach milionów ludzi.

Wawrzyń, którymi w swych wiekopomnych dniach Francja przyozdobiła swe skronie, były drogo okupione morzem przelanej krwi. Ale krew ta nie była wylana na marne. Siew, który padł wtedy w serdalu plon. Walka o wolność, wte ca ludzkości, nieśmiertelny wydy zaczęta, „sto razy wrogów zgnębiona potęgą”, już nigdy nie ustała i nigdy nie ustanie, aż pełnego nie uzyska zwycięstwa.

Na ścianach Łuku Triumfalnego w Paryżu, — pod którego arkadami spoczywa snem wiecznym największy bohater Wielkiej Wojny Nieznany Żołnierz — są wypisane nazwiska wodzów i są wymienione nazwy zwycięstw armii rewolucyjnej i napoleońskiej. Obok nazwisk francuskich są tam nazwiska polskie, a wśród wymienionych pół bitew są te, na których obok francuskiego nieśmiertelną chwałą okrył się oręż polski. Gdy bowiem padł okrzyk Wielkiej Rewolucji: Wolność ludowi — przy Francuzach stanęli w szeregu Polacy.

Nieśmiertelne jest braterstwo broni wtedy i tak nawiązane. Święto narodowe Francji jest po części także świętem Polski.

Wkrótce w Czarach „Wiosna nad Sekwaną”

Znów pożar w Londynie

LONDYN. W piątek we wczesnych godzinach porannych wybuchł wielki pożar w londyńskiej dzielnicy Westend. Ogień powstał w jednym z domów przy ul. Oxfordskiej i przybrał natychmiast groźne rozmiary.

Przeszło 200 strażaków zdołało dopiero po kilkugodzinnej wyjątkowej akcji zlokalizować pożar, którego przyczyny są na razie niezbrane.

Czy Triest dostanie się w ręce Niemców

Hitler wymusza na przyjacielu 10-letnią „dzierżawę”

Sensacyjne wiadomości o „wydzierżawieniu” przez Niemców od Włochów portu w Trieście na lat 10 wywołało bodaj największe wrażenie we Włoszech. „Dzierżawa” ta oceniana jest bardzo nieprzychylnie. Zamiar wydzierżawienia Niemcom portu w Trieście może pociągnąć za sobą bardzo niemiłe dla Włochów skutki.

Wr. 1934 Mussolini wysłał na Brenner dywizję włoską, aby zapobiec zajęciu przez Rzeszę Wiednia i Austrii, podobnie już wówczas zamierzonego. Akcja Hitlera była jednak planowa. Osaczył on ze wszystkich stron Triest, przejmując wszystkie źródła gospodarcze,

z których port ten utrzymywał się przy życiu.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wydzierżawienie Niemcom Triestu wynika po prostu ze zmuszenia Italii do tego kroku. Przyczyniło się do tego w pierwszym rzędzie odebranie Triestowi całego eksportu, który skierowano na porty niemieckie, przede wszystkim do Hamburga.

Wydzierżawienie Triestu uratuje (?) po prostu ten port, jak twierdzą Niemcy. Hitler zapowiada, że przez Triest właśnie skierowany będzie cały handel b. Austrii i Słowacji, oraz protektoratu. Droga z Triestu jest cztery razy krótsza od drogi z Hamburga.

Włosi nie powinni się łudzić co do tego, że łatwo było Niemcom wydzierżawić Triest, ale znacznie trudniej będzie go odebrać.

Niemcom nie podoba się podróż regenta Jugosławii do Londynu

W urzędowych kołach berlińskich wieść o zamierzonym wyjeździe do Londynu jugosłowiańskiego ks. regenta Pawła wywołała wielką konsternację. W programie tej wizyty przewidziane są rozmowy z angielskimi kołami politycznymi, którym niemieckie pisma starają się nadać charakter wyłącznie prywatny. Prasa niemiecka podkreśla z wielkim naciskiem, że wizyta ks. Pawła ma jedynie na celu pożegnanie ks. Kentu, jego małżonki i ks. Olgi przed ich wyjazdem do Australii.

W powrotnej drodze ks. Paweł ma zatrzymać się na jakiś czas w Paryżu. Nie dziwnego, że prasa niemiecka omawiając te sprawy i stawiając je w fałszywym oświetleniu nie przestaje pisać o wściekłości.

ZADAMY POWSZECHNYCH ŚWIADCZEN NA ROZBUDOWE FLOTY WOJENNEJ

Bombowce angielskie w Polsce

Przybędą one na Bałtyk na lotniskowcu

Zapowiedziana wizyta angielskich bombowców w Polsce staje się coraz bliższą realizacją. Eskadry brytyjskie przybędą do Gdyni,

startując z pokładu olbrzymiego okrętu - lotniskowca. Start z lotniskowca da możliwość uniknięcia przelotu nad terytorium Danii,

która mogłaby się na to nie zgodzić.

Po przybyciu do Gdyni bombowce angielskie wystartują do lotu nad Polską.

Hitlerowcy oskarżają Hitlera o zdradę

W Tyrolu panuje oburzenie i gorycz

W dniu 50-jej rocznicy urodzin kanclerza Hitlera otrzymał on od chłopów tyrolskich adres hołdowniczy, pod którym złożonych było około 30 tysięcy podpisów.

Obecnie chłopci tyrolscy skierowali na ręce kanclerza skargę

w związku z przesiedlaniem ludności niemieckiej z Południowego Tyrolu na terytorium Rzeszy.

W piśmie swym chłopci tyrolscy podkreślają, iż Rzesza mogła swego czasu zażądać od Italii oddania Tyrolu, ponieważ

zaś to nastąpiło, będą się teraz opierać wysiedleniom.

Korespondenci pism angielskich donoszą z Tyrolu, iż prawie we wszystkich wioskach panuje wielkie wzburzenie i że przedstawiciele nielegalnej organizacji hitlerowskiej oskarżają kanclerza o zdradę.

Czego chcą Niemcy od Litwinów?

Wieżenia klajpedzkie zapelnione obywatelami litewskimi

KOWNO. Wszyscy oficerowie i podoficerowie w Klajpedzie, którzy służyli w wojsku

przed wielką wojną oraz inni specjaliści wojskowi z okresu przedwojennego otrzymali za-

wiadomienia, że będą musieli przejść 6-miesięczne ćwiczenia lub uczestniczyć w 6 mies. manewrach.

Poza tym korespondent dziennika donosi o rejestracji w Kraju Klajpedzkim wszystkich Litwinów, pochodzących z Litwy. Rejestracja ta odbywa się oficjalnie, jednak urzędnicy rejestracyjni nie podają przyczyn i celu sporządzania tego spisu.

Sledztwo w sprawie pożaru w fabryce celulozy, prowadzone przez komisję wojskową przybyłą z Królewca, zostało znacznie rozszerzone. W ciągu soboty, niedzieli i poniedziałku Gestapo przeprowadziła szereg dalszych aresztowań. Ofiarą ich padli głównie Litwini, m. in. młody kleryk litewski i 4 kobiety.

Aresztowanych wyciągano nocą z domów, nie podając powodów.

Gibraltar jest cieśniną nie do przebycia

ALGECIRAS. Artyleria nadbrzeżna i przeciwlotnicza Gibraltaru odbyła wczoraj ćwiczenia w ostrym strzelaniu, które trwały 4 godziny. Przebieg tych ćwiczeń można było obserwować dość dokładnie z wybrzeża afrykańskiego, przy czym stwierdzono zdumiewającą wprost celność angielskich artylerzystów.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wbrew woli dowództwa bazy gibraltarskiej, żaden, nawet najmniejszy okręt nie przedostanie się przez cieśninę.

Ameryka buduje sterowiec

WASZYNGTON. Wbrew ujawnionym zamiarom przed dwoma miesiącami prezydent Roosevelt postanowił powrócić do budowy sterowców dla marynarki wojennej.

Dziś prezydent Roosevelt zwrócił się do kongresu o przyznanie kredytu w wysokości 300 tys. dolarów i o udzielenie upoważnienia na zawarcie kontraktów na łączną sumę 1.700.000 dolarów. Fundusze te mają być przeznaczone na budowę nowego sterowca.

B ó l e

ARTRETYCZNE
REUMATYCZNE
PODAGRZYCZNE

najczęściej dokuczają na zmianę pogody, w czasie zimna, słoty i niepogody. Nieznośnymi wtedy stają się bóle w stawach, kościach i mięśniach, powstają bolesne obrzęki, chodzenie, a nawet poruszanie się bywa utrudnione. Cierpienia te powstają wskutek nagromadzenia się w ustroju kwasu moczowego i jeżeli nie będą racjonalnie zwalczane, będą się zwiększać, aż wreszcie na stałe przykują do łóżka. W tych wypadkach stosuje się wewnętrzny lek „UREMOSAN” GASECKIEGO, który rozprowadzając kwas moczowy w organizmie, wywołuje obfite wydzielanie się takowego wraz z moczem i współdziała z ustrojem w walce jego z artretyzmem, reumatyzmem, podagrą, ischiasem, kamcią nerkową oraz złą przemianą materii — Orzegin. UREMOSAN GASECKIEGO do nabycia w aptekach

Atak na Węgry?

Tak przewiduje b. ambasador angielski

Były ambasador Wielkiej Brytanii w Berlinie Rumbold, przyjął na specjalnej audycji sprawozdawcę politycznego pisma „Evening Standard”.

W czasie dłuższej rozmowy Rumbold, będący wielkim znawcą niemieckich stosunków, wyra-

ził głębokie przekonanie, że pierwszy atak niemiecki skierowany zostanie na terytorium węgierskie.

Pokreślił należy, iż na długo jeszcze przed zajęciem Albanii przez Italię min. Rumbold przewidział ten zabór.

Za 6 milionów fr. sprzedali ojczyznę

Sensacyjne aresztowania w Paryżu

Informacje o aresztowaniach wśród kół prasowych na terenie Francji wywołały, rzecz prosta, olbrzymie wrażenie wśród społeczeństwa. Aresztowania te na stały na skutek polecenia władz wojskowych. W więzieniu osadzony został szef administracji jednego z wielkich dzienników oraz członek dyrekt-

zacji. Zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, iż aresztowania te są w ścisłym związku z akcją szpiegowską na terenie Francji, którą kierował przez długi czas sekretarz min. Ribbentropa Otto Abetz. Jak wiadomo, władze francuskie nakazały mu opuszczenie terytorium Republiki.

Poza tym niektóre pisma paryskie domagają się aresztowania b. ministra Deala za jego wystąpienie przeciwko akcji, jaką podjął rząd francuski w sprawie Gdańska.

Łódź podwodna „Squalus”

znów runęła na dno

Kilkutygodniowe wysiłki poszły na marne

WASZYNGTON. Trwające od kilku tygodni przygotowania, mające na celu wydobycie łodzi podwodnej „Squalus”, która zatonała w maju w pobliżu wschodniego wybrzeża Stanów Zjednoczonych, zakończyły się fiaskiem.

Gdy mianowicie w czwartek przystąpiono do dźwignięcia łodzi przy pomocy pontonów i dźwigów, przymocowanych do kadłuba łodzi, w chwili gdy kadłub znajdował się już na wysokości 30 m.

nad dnem morskim, nagle łódź zerwała się i ponownie zatonała.

Jak się okazało, z niewyjaśnionych na razie przyczyn dwie grube liny stalowe, założone dookoła kadłuba łodzi, ześlizgnęły się, niewzruszając w ciągu kilku minut długie i żmudne wysiłki załóg, pracujących przy wydobyciu łodzi.

Chwilowo nie wiadomo, czy i kiedy prace nad wydobyciem „Squalusa” będą kontynuowane.

Były prezydent kolei

skazany na 5 lat więzienia

WIEDEN. Były prezydent austriackich kolei, a następnie dyrektor Towarzystwa Tramwajowego w Grazu, dr. Straßella, został skazany przez sąd

w Grazu po 5-tygodniowej rozprawie na 5 lat ciężkiego więzienia. Dr. Straßella oskarżony był o nadużycia finansowe w dyrekcji tramwajów w Grazu.

Start do wielkiego zlotu

odbędzie się dziś na lotnisku mokotowskim

W dniu dzisiejszym w godzinach rannych odbędzie się na wszystkich lotniskach sportowych start do wielkiego, nianifestacyjnego zlotu nad polskie morze.

Samoloty zgromadzą się na lotnisku Rumia pod Gdynią. W zlocie weźmie udział ponad 100 aparatów.

W czasie zlotu odbędzie się cały szereg pięknych pokazów. Najbardziej atrakcyjnym punktem programu będzie pokaz akrobacji, wykonany przez znaną naszą pilotkę sportową p. Stefanię Wojtulanisówną na jednomiejscowym samolocie akrobacyjnym „R.W.D.10”.

Jak wiadomo ukończyła ona przed niedawnym czasem kurs

akrobacji, zorganizowany przez Aeroklub Warszawski.

Zaznaczyć należy, iż będzie to pierwszy w Polsce pokaz akrobacji powietrznej wykonanej przez pilota - kobietę.

Z Aeroklubu Warszawskiego wystartuje do Rumii około 30 maszyn szkolnych, turystycznych, akrobacyjnych oraz motoszybowiec „Bak”, znany ze swego wspaniałego wyniku w międzynarodowym zlocie prasy lotniczej do Rzymu.

Start odbędzie się prawdopodobnie około godziny 16 z lotniska Aeroklubu na Mokotowie. Ponieważ w międzyczasie przybędzie do Warszawy sporo samolotów i innych Aeroklubów, ogółem wystartuje z Warszawy do Gdyni kilkadziesiąt maszyn.

Niezwykłe działa przeciwlotnicze wynaleziono w Anglii

LONDYN. „Star” ogłasza rewelacje na temat nowych brytyjskich dział przeciwlotniczych kalibru 3.7 cali.

Działa te zgrupowane po 4, mogą być kierowane przy pomocy elektryczności. Po nastawieniu ich na cel ruchomy mogą podobno nadążać za nim automatycznie. Bateria 4-ch sprze-

żonych dział przeciwlotniczych tego typu strzelać może pociskami mi 66-funtowymi na wysokość 7 mil w tempie 50 pocisków na minutę. Pociski te mają skutecznie razić cel, wybuchając już w odległości 50 m. od niego.

Podczas ćwiczeń strącono tymi pociskami wybuchowymi próbny samolot na wysokości 1000 m.

Szwajcarę szykany nie zmuszą do porzucenia polityki neutralności

BERN. Prasa szwajcarska bardzo ostro reaguje na wydalanie obywateli szwajcarskich, podkreślając, że zarządzania takie wydaje państwo, z którym Szwajcaria utrzymywała dotychczas, jak się wyraził Mussolini, „stosunki bardziej, niż przyjazne”.

„La Suisse” m. in. pisze, że zarządzania władz włoskich zmierzają

do wywarcia presji na opinię prasy szwajcarskiej celem porzucenia przez Szwajcarię polityki neutralności.

Dziennik stwierdza, że metody stosowane przez Włochy, nie doprowadzają do tego celu, albo będą miały wprost przeciwny wynik.

Jak się dokonała potworna transakcja 300.000-ami Niemców tyrolskich

Jak już donosiliśmy, Hitler zawarł z Mussolinim ostatnio transakcję, na podstawie której 300.000 Niemców, zamieszkujących od setek lat południowy Tyrol, będzie musiało opuścić strony ojczyste, lub przeobrazić się we Włochów. Obecnie w prasie francuskiej znajdujemy wiele szczegółów dotyczących tej potwornej transakcji, która rzuca charakterystyczne światło na szczerą patos narodowego hitlerowców i ich szumne słowa o wzięciu w obronę wszystkich rozsiadanych po świecie Niemców.

28 czerwca bież. roku — pada je jedna z gazet francuskich — na małej stacyjce Montelaccio na pograniczu austriacko - włoskim nastąpiło spotkanie między Hitlerem a Mussolinim, którym towarzyszyli von Ribbentrop i hr. Ciano. Tematem rozmów „serdecznych przyjaciół” była sprawa Niemców, zamieszkujących południowy Tyrol. Hitler zgodził się na całkowitą zagładę niemieckiej mniejszości narodowej na tym terytorium a w zamian za to Mussolini uroczyście mu przyrzekł, że w razie wojny wszystkie lądowe, powietrzne i morskie siły Włoch będą oddane do rozporządzenia Trzeciej Rzeszy.

W wyniku tej konferencji los Niemców z południowego Tyrolu został przypieczętowany i przedstawia się następująco:

Wszyscy włoscy obywatele pochodzenia niemieckiego, którzy zamieszkują południowy Tyrol zostali wysiedleni w możliwie najkrótszym czasie z tego terytorium. Do 1 sierpnia powinno się stamtąd wysiedlić połowę mniejszości niemieckiej to jest około 150.000 ludzi.

Sprawa miejsca wysiedlenia przedstawia się następująco: Ci Niemcy, którzy pragną zachować swoją narodowość niemiecką, a więc język, nazwisko i t. d., będą mieli prawo osiedlić się w Trzeciej Rzeszy. Gdy zaś nie będą chcieli udać się do raju hitlerowskiego, władze włoskie osiedlą ich w Abisynii, lub Libii. Ci zaś Niemcy, którzy są gotowi całkowicie się zasympilować z Włochami i wykazać całkowite przywiązanie do u-

stroju faszystowskiego, zostaną przeniesieni do południowych Włoch i na Sycylię.

Podobna wędrówka narodów odbyła się w roku 1928, gdy Turcy wysiedlili Greków z Azji Mniejszej. Ale do opuszczenia zostali zmuszeni przede wszystkim drobni kupcy i rzemieślnicy, element, który może wszędzie, gdzie przybędzie pracować w swoim zawodzie.

W południowym Tyrolu sprawa przedstawia się zgoła inaczej. Tam mniejszość niemiecka rekrutuje się z samych chłopów, których prapradziadkowie i dziadkowie uprawiali już w pocie czoła tę ziemię.

Po traktacie wersalskim południowy Tyrol został przyłączony do Włoch i Mussolini starał się wynarodowić Niemców tyrolskich: zamknięto szkoły niemieckie i dzieci niemieckie musiały uczęszczać do szkół włoskich, zakazano wywieszania szyldów w języku niemieckim, a nawet umieszczania napisów na grobach w języku niemieckim. Ostatnio zaś zakazano mówić po niemiecku nawet po domach. Uparci chłopci tyrolscy prowadzili jednakże zaciętą walkę o wolność kulturalną i żadne represje nie mogły wytepić z nich przywiązania do kultury niemieckiej.

Po dojściu Hitlera do władzy Niemcy z południowego Tyrolu przypuszczali, że ujmie się on za ich krzywdy, że wpłynie na swoje „serdecznego przyjaciela”, Mussoliniego aby złagodził swój kurs wobec mniejszości niemieckiej. Stało się jednak inaczej, „führer wszystkich Niemców” za sprzedaż w niewolę włoską swoich braci.

Hitler ujawnił tym nie tylko swoje prawdziwe oblicze i wykazał jak nieszczerzy jest jego patriotyzm, ale popełnił i wielki błąd polityczny. W dalszych swoich żądaniach o przestąpieniu życiowej nie będzie mógł się powoływać na argument „samostanowienia”. Jeśli dyktatorzy dowiedli, że zagadnienia mniejszościowe można załatwiać drogą wysiedlania, dlaczego nie można zastosować tej samej metody na Górnym Śląsku i w Gdańsku?

Dlaczego Niemcy gdańscy, którzy tak „tęsknią” za Trzecią Rzeszą nie mogą wywedrować do raju hitlerowskiego? Hitler może odpowie na to, że gdańszczanie są

przywiązani do swojego miasta, ale czy chłopcy niemieccy w Tyrolu południowym nie byli jeszcze bardziej przywiązani do swojej ziemi, która ich żywiła?...

Awantura wśród doradców Hitlera Goering w stanie wojny w Goebbelssem



Goebbels Goering

Korespondent francuskiego pisma „Excelsior” podaje sensacyjną wiadomość o rzekomej kłótni, jaka miała miejsce pomiędzy Hitlerem a gen. von Keitlem oraz najwyższymi dostojnikami partii podczas wielkiego zebrania w pałacu kanclerskim w Berlinie.

Na zebraniu tym byli obecni: Goebbels, Goering, Himmler, Rosenberg, Hess, gen. Milc, admirał Roeder oraz zabójca kpt. Rohm Walter Bruch.

Gen. von Keitel miał się podobno zwrócić do Hitlera z ostrzeżeniem, aby nie wszczynać z powodu Gdańska zbyt ostrych zarządzeń. Prócz tego gen. von Keitel zwrócił kanclerzowi uwagę, by nie dawał posłuchu złym doradcom, którzy pchają go do wojny, która z całą pewnością przyniosłaby Niemcom klęskę.

Na temat tego wystąpienia wywiązała się podobno pomiędzy Goeringiem a Goebbelssem awantura. Do ostrej scysy do-

Amerykański minister przyjedzie do Polski

Amerykańskie pisma donoszą, że w sierpniu br. przyjedzie do Polski p. James Farley, minister Poczty i Telegrafów USA.

Minister Farley jest jednym z najbliższych współpracowników prez. Roosevelta.

Zaciekła walka hr. Ciano z Grandim



Grandi

Grandi, były minister spraw zagranicznych i ostatnio ambasador włoski w Londynie, został odwołany ze swojego stanowiska i otrzymał tekę ministra sprawiedliwości. Formalnie otrzymał wyższe stanowisko. Z ambasadora został przecież ministrem. W rzeczywistości zaś poniósł wielką porażkę, został bowiem całkowicie odsunięty od spraw związanych z polityką zagraniczną Włoch.

Co przyczyniło się do porażki Grandiego?

Główną jej przyczyną jest zaciekła walka, jaka toczy się od lat między Grandim a Ciano. Grandi jest przeciwnikiem polityki osi. Nie chce, aby Włochy szły na pasku niemieckim i zaangażowały się w awanturę, za którą mogą bardzo drogo zapłacić. Będąc ambasadorem w Londynie, mógł osobiście przekonać o nastrojach panujących w Anglii i co za skutki po ciągnęłoby za sobą ewentualne zajęcie przez Niemcy Gdańska.

Grandi, jeden z współorganizatorów partii faszystowskiej, wykazywał Mussolinimu i ostrzegał go przed współpracą z Niemcami.

Ale Mussolini był głuchy na wszystkie jego argumenty. Znajduje się on pod wpływem swojego zięcia, hr. Ciano, który jest zwolennikiem kursu pro-niemieckiego. Wpływy Grandi, cieszący się wielką popularnością w kraju i którego do nie dawna uważano za następcę Mussoliniego, stał hrabiemu Ciano na przeszkodzie w realizowaniu planów. Należało go więc usunąć. Robił więc wszystko, co leżało w jego mocy, aby unieszkodliwić tego przeciwnika.

Do jakich metod czasem się uciekał, wskazuje następujący wypadek. Gdy wybuchła wojna na domowa w Hiszpanii, Grandi przysłał Mussolinimu z Londynu dokładne sprawozdanie o stanowisku Anglii w tej sprawie. Gdy następnie Grandi przybył do Rzymu, okazało się, że Mussolini wcale nie otrzymał jego raportu z tej prostej przyczyny, że hr. Ciano uważał za zbyt cenne zawracać głowę swojemu teściowi takimi „drobiazgami”.

Obecnie, gdy przyjaźń niemiecko - włoska coraz bardziej się zaciera, a Grandi wciąż natarczywie domagał się zerwania stosunków z Niemcami, Ciano uznał za wskazane skończyć z tym „szaleńcem”, który szkodzi ojczyźnie i zdołał przekonać teścia, że należy go usunąć z zajmowanego stanowiska.

szło między Goeringiem i Goebbelssem, któremu zarzucono liczne skandale i t. p.

W pewnym momencie Hitler opuścił salę obrad i wyszedł, zatrzymując za sobą drzwi z wielkim hałasem.

Korespondent donosi dalej, że Goebbels pozostaje obecnie w swej willi w miejscowości Schwanenwerder, gdzie czeka na oczekiwać dalszych rozkazów kanclerza.

Wystąpienie gen. von Keitla spotkać się miało z zupełnym porażeniem admirała Roedera, co w rezultacie wywołało ostre tarcia w łonie najbliższych doradców i współpracowników Hitlera.

Po przerwanym w ten sposób naradzie kanclerz Hitler wyjechał do swej willi w Berchtesgaden, gdzie, jak donoszą, opracowuje długą listę dalszych rewizji dyktacji niemieckich.

BALSAMICZNA SÓL
DO NÓG
GASECKIEGO (z KOZUŁKIM)
AGEPIN
usuwają ból, pieczenie, naciśnięcie, zmęczenie, odciążają, które po tej kąpielu dają się usunąć nawet w najcięższych przypadkach.

Z prasy

Tu nie ma co odróżniać!

Zjawia się od czasu do czasu jakiś subtelny myśliciel polityczny i wygłasza opinię, że polityka niemiecka i hitleryzm to nie to samo. P. Niedziałkowski w „Robotniku” stwierdza:

1) Cele polityki zagranicznej „Trzeciej Rzeszy” są krwią z krwi i kością hitleryzmu.
2) metody polityki zagranicznej „Trzeciej Rzeszy” są tak samo krwią z krwi i kością z kością ideologii oraz doktryny hitleryzmu.

Cele i metody polityki zagranicznej „Trzeciej Rzeszy”, a — z drugiej strony — ideologia i doktryna hitleryzmu — to jednak całość organiczna. Dlatego też twierdzenie, że „front antyniemiecki a front antyhitlerowski — to są dwie różne rzeczy” odbiega od „rzeczywistości rzeczywistej” i — wbrew własnym intencjom — nie wzmacnia, tylko osłabia naszą pozycję.

Bo w tej chwili, w danej konkretnej sytuacji musimy stosować środki skuteczne przeciwko planom i metodom agresji Niemiec, które istnieją realnie, t. zn. Niemiec, hitlerowskich. Nie myląmy więc do „czudnych gamek”. Wręcz odwrotnie. Idea „totalizmu” hitlerowskiego jest ideą o skali światowej, nie o skali wewnętrznie niemieckiej. To jest myśl przewodnia koncepcji „narodu panów”, wcielana w życie praktycznie na ziemiach zaboru niemieckiego, które stanowiły przed kilkoma jeszcze miesiącami Republikę Czechosłowacką.

Nie wątpię, że Polska to rozumie i zdaje sobie sprawę z tego, że front antyniemiecki i front antyhitlerowski — to rzecz ta sama!

DINOL — DONT

rzeczywiście najlepsza PASTA do **ZĘBÓW**

Przedstawiciel Mandżukuo w Polsce Wywiad z pierwszym konsulem generalnym Madżukuo w Warszawie p. Boku

Polska już w r. ub. uznała „de iure” Mandżukuo i ma swego konsula w Charbinie. Obecnie przybył do Warszawy pierwszy konsul generalny Mandżukuo w Polsce. Jest nim p. Szakuin Boku (Koreańczyk), wraz z nim zaś przybyli: wice-konsul Masao Ueno (Japończyk), sekretarz konsulat Genszin Kan (Koreańczyk), attaché konsulat Osamu Jamada (Japończyk) oraz kancelista Li Fan-lin (Mandżur).

Nasz współpracownik uzyskał interesujący wywiad z pierwszym konsulem Mandżukuo w Warszawie.

Jest to pierwsza placówka konsularna p. Boku. Urodzony w stolicy Korei — Keldzio (Seul), tamże skończył gimnazjum, uniwersytet w Tokio oraz doktoryzował się w r. 1927 w Cambridge. Przez jakiś czas wydawał wielki dziennik w Keldzio. Był sekretarzem pierwszej wielkiej misji mandżurskiej, która nawet kiedyś była przejeżdżem w Warszawie pod kierunkiem p. Matsuko. Miał następnie kilka misji badawczych w Pekinie i Tientsinie, ostatnio zaś był kierownikiem biura informacyjnego przy ministerstwie spraw zagranicznych w stolicy Mandżukuo Hsin King.

P. Boku mówi nam:
— Pracujemy obecnie głównie nad połączeniem w jedność

rasową i narodową zamieszkujących nasze państwo ludów: Japończyków, Mandżurów, Chińczyków, Mongołów i Koreańczyków. Trzeba bowiem wiedzieć, że to wszystkie narody różniące się pochodzeniem bardzo znacznie, obecnie jednak są zdecydowane pracować wspólnie jako jednolici narodowo obywatele państwa Mandżukuo. Oczywiście, wolno każdemu zachowywać odrębności i tradycje religijno - obyczajowe, natomiast narodowo i społecznie nie powinno być między nimi różnic. Pracujemy nad tym wielką naszą organizacją, którą nazywamy „Szej ho huei”, a którą tłumaczymy na języki europejskie łacińską nazwą „Concordia” (Zgoda), najlepiej odzwierciedlającą sens wspomnianej organizacji.

— Czy Mandżukuo już zostało uznane przez wiele państw?

— Mamy już w Hsin King ambasadę japońską, poselstwa: włoskie, niemieckie i hiszpańskie, a spodziewamy się również

polskiego. Szereg innych państw ma swe konsulaty w Charbinie i Mukdenie.

— Jaki jest ustrój państwa w Mandżukuo?

— Jest to cesarstwo. Cesarzem naszym jest Pu-i, ostatni cesarz chiński, pochodzący z dynastii mandżurskiej. Parlamentu na razie nie mamy, ale możliwe, że nasza „Concordia” z czasem przekształci się w parlament lub wyłoni go ze swego grona.

— Jaka jest sytuacja gospodarcza Mandżukuo?

— Znakomita, a zapowiada się coraz lepiej. Jesteśmy dopiero po dwóch latach naszej pięcioletniej, mającej na celu dzwignięcie i rozbudowę naszego przemysłu ciężkiego i leższego, rolnictwa i leśnictwa.

— Czy są możliwości stosunków handlowych między naszymi krajami?

— Myślę, że nawet bardzo rozległe. Zabieram się właśnie do poważnego przestudiowania ich — zakończył rozmowę p. Boku.

Kalendarz dnia

15
Lipca

SOBOTA
Rozesłanie apo-
stół.
Jutro: N. P. M.
Szkol.
Ślona wsch. 5.31
zach. 19.31.
Kieł. wsch. 2.4.
zach. 15.15.

KRONIKA HISTORYCZNA
1099. Zdobycie Jerozolimy.
1410. Zwycięstwo pod Grunwaldem.
1809. Ks. Józef zajmuje Kraków.
1861. Zmarł w Paryżu Adam ks. Czar-
toryski, działacz narod.
1863. Bitwa powstańców pułk. Mił-
kowskiego (T. T. Jeź.) z Rumina-
mi pod Constangalia.
1870. Wybuch wojny franc. — niem.
1876. Śmierć Alek. Fredy (ojca).
PRZYSOWIA:
No Rozesłanie słowa
Ziemniaków nie kupisz za złoto.

RADIO

WARSZAWA. I
SOBOTA DN. 15. 7. 1939 R.
6.30 K. Jedyne rano 6.35 Gimnasty-
ka 6.50 Muzyka (płyty) 7.00 Dzien-
nik poranny 7.15 Muzyka (płyty)
8.10 Z mikrofonem przez Polskę:
Łódź ma największy park 8.30 —
11.57 Przerwa 11.57 Sygnał czasu
12.05 Audycja południowa 13.00 —
14.45 Przerwa 14.45 „U Dorotki w
ogródku” — wesoła audycja dla dzie-
ci 15.15 Muzyka popularna 15.45 Wia-
domości gospodarcze 16.00 Dziennik
popołudniowy 16.10 Pogadanka aktu-
alna 16.20 Koncert 16.50 Co się dzie-
je w gazetach: Kłopoty i troski ro-
dzicielskie — pogadanka 17.00 Muzy-
ka taneczna 18.00 Polskie pieśni chó-
ralne 18.30 Kwartety Beethovena (pły-
ty) 19.00 „Przez siedem mórz do sie-
dmiu wzgórz” — „Ludzie jednej ław-
ki” — wesoła powieść 19.30 Audycja
dla Polaków za granicą 20.00 „Melo-
die ziemi polskiej „Na kujawach gra
muzyka” 20.25 Audycja dla wsi 20.40
Audycje informacyjne 21.00 Melodie
filmowe i taneczne 23.00 Ostatnie wia-
domości 23.05 Wiadomości 23.20 —
23.55 Muzyka taneczna z „Cafe Para-
dis”.

WARSZAWA II
15.00 Muzyka lekka (płyty) 15.15
Koncert rozrywkowy 14.00 Parę infor-
macji 14.15 Dawna muzyka baletowa
(płyty) 15.00 Recital skrzypcowy Ta-
deusza Zygałdy 15.30 Muzyka obja-
dowa 16.30 Walce (płyty) 17.05 Życie
kulturalne stolicy 17.15 Muzyka an-
gielska (płyty) 18.00 — 21.05 Przerwa
21.05 Fryderyk Chopin (płyty) 21.35
Igon Strawiński: Koncert skrzypcowy
D-dur (płyty) 22.00 Umberto Giorda-
no: „Andrzej Chénier” — Opera.

JULIUSZ OSTERWA Z REDUTĄ
W BRZEŚCIU N/B
W dniu 16 b. m. w Brześciu w sali
P. W. i W. F. o godz. 8 — 15 „Zespół
Reduty” daje pokaz sztuki Jerzego
Zawieyskiego p. t. „Powrót Przele-
skiego” w wykonaniu artystów Redu-
ty z Juliuszem Osterwą na czele.
Sztuka ta przedstawia dalszy ciąg
losów bohaterów komedii St. Żerom-
skiego p. t. „Ucieka mi przepiórecz-
ka”.

Z Brześcia „Zespół Reduty” udaje
się w dalszą drogę do następujących
miast w dniu 17 b. m. w Bielsku, 18
Białowieży, 19 Hajnówka, 20 Wołko-
wysk.

POSZUKIWANI
Konsulat Brazylijski w Warszawie
otrzymał zawiadomienie od swych
władz centralnych, że może udzielić
wizy wjazdowej do Brazylii, poza
kontyngentem Aronowi PERELMU-
TOWI, synowi obywatela brazylij-
skiego.

P. Aron PERELMUT mieszka w
Polsce, jednak adres jego nie jest
znany. W. w. winien zgłosić się jak
najprędzej do najbliższego biura Syn-
dykatu Emigracyjnego celem załat-
wienia formalności wyjazdowych.

Książka, która wstrząsnęła światem

Zbiór listów księży, gnębionych w więzieniach i obozach Hitlera

Olbrzymie wrażenie wywoła-
ła w Stanach Zjednoczonych ma-
ła książeczka, wydana przez
„Radę Zjednoczonych Kościo-
łów w Ameryce”.

Autorem książeczki jest dr
Karol Macfarland, generalny
sekretarz „Rady Zjednoczonych
Kościołów”, który zebrał w swo-
im dziełku znaczną ilość listów
pisaných przez duchownych, gnę-
bionych w hitlerowskich więzie-
niach i obozach koncentracyjnych.

Od lat młodzieńczych dr Mac-
farland był uważany w Niem-
czech za wielkiego przyjaciela
narodu niemieckiego. Był on czę-
stym gościem w Niemczech i
był przyjmowany z honorami
przez najwyższe koła rządowe
i kulturalne. Po wojnie kierował
on akcją pomocy dla głodują-
cych kobiet i dzieci niemieckich.
Wielu niemieckich mężów stanu
było jego przyjaciółmi.

Gdy Hitler doszedł do wła-

dy, zaprosił do siebie dra Mac-
farlanda i starał się zdobyć je-
go względy. Następnie dr Mac-
farland prowadził z nim kores-
pondencję, omawiając drogą li-
stową różnego rodzaju sprawy,
a szczególnie te, które dotyczy-
ły kościoła. Z tych względów
Macfarland wówczas wyrażał
się dość ogólnie o władzach
Trzeciej Rzeszy. Zdawało mu
się bowiem, że zdoła wpłynąć
na Hitlera, aby stał się bardziej
ludzki. A miał powody po temu,
aby tak przypuszczać, ponieważ
Hitler przyrzekł mu, że załatwi
wiele spraw po jego myśli.

Z biegiem lat dr Macfarland
przekonał się, że ma do czynie-
nia z człowiekiem, który nie po-
trafi dotrzymać słowa. Doszedł
do wniosku, że Hitler przez cały
czas wprowadzał go w błąd.
Sytuacja kościoła w Niemczech
pogarszała się z roku na rok.
Duchowni, którzy nie chcieli
przyjąć, ani głosić „wiary” hi-

lerowskiej, zostali aresztowani
i zesłani do obozów koncentra-
cyjnych lub więzień, gdzie prze-
bывają po dziś dzień i gdzie tor-
turuje się ich w nieludzki spo-
sób.

Swoje dziełko dr Macfarland
zaopatrzył we wstęp, w którym
czytamy między innymi:

„Przyjdzie czas, że przysię-
żę pokolenia niemieckie postawią
pomniki tym wszystkim męczennikom,
których ich ojcowie obecnie mordują...
Wśród narodu niemieckiego i teraz jest mnóstwo
szlachetnych ludzi, oburza-
jących się przeciwko obecnemu
stanowi rzeczy, i przeciwko pa-
noszącemu się tam złu. Są oni
obecnie bezsilni, ale czas pracu-
je na ich korzyść... Autor tego
dziełka otrzymał wiele listów z
Niemiec, z których wiele oburze-
nie i gniew... Hitler zdaje sobie
sprawę, że zdoła utrzymać się
przy władzy tylko wówczas,
gdy zgłębi ciało i duszę szlachet-

niejszych jednostek.

Odwiedziłem jednego z nich.
Miał obandażowaną głowę po-
ranach, jakie zadał mu szturmow-
cowy. Gdy zęgnaliśmy się
spojrzeć mi proso w oczy i rzekł:
— Umrę, a nie ulegnę!”

Po tym wstępie, który jest jed-
nym wielkim oskarżeniem Hit-
lera i jego satelitów, autor pub-
likuje znaczną ilość listów, jakie
aresztowani duchowni wysłali
z obozów koncentracyjnych i
więzień do swoich krewnych i
przyjaciół.

W żadnym z tych listów nie
wspomina się prawie o tym, co
się dzieje w więzieniach. Nie
wspomina się w nich słowem o
walce, jaką kościół toczy z hit-
lerowcami. Listy te bowiem prze-
chodziły przez surową cenzurę
i duchowni wiedząc o tym, nie
odwazyli się w nich pisać o tym,
co jest zakazane.

Najważniejsze jednak w tych
listach jest to, iż wykazują swia-
domą walkę duchownych o spra-
wę Bożą, że są męczennikami
świętej sprawy, tego co jest naj-
istotniejsze i najświętsze w
życiu. Pomimo, że nie mówią o
tym otwarcie, można czytać mię-
dy wierszami, iż uważają wład-
ców Trzeciej Rzeszy za wysła-
ników szatana, którzy pragną
wypaść Boga i słowo Boże z Nie-
miec i przeobrazić naród nie-
miecki w pogan i barbarzyńców.

I to właśnie wywiera na tych
wszystkich, którzy czytają ksią-
żeczkę dra Macfarlanda, wstrzą-
sające, niezapomniane wrażenie.
Po jej przeczytaniu nabiera się
wprost uwielbienia dla tych
wielkich ludzi, którzy wolą ra-
czej znieść straszne katusze, niż
ulec współczesnym poganom i
wyrzec się tego co jest dla nich
najświętsze.

Wiadomości z Niemiec Złość, pogroźki, dotkliwe braki

Ludność niemiecka zaczyna zda-
wać sobie sprawę z niepowodzeń
politycznych obecnych wodzów
III Rzeszy. Co gorsze, Hitler i je-
go towarzysze czując swą bezsil-
ność coraz bardziej wpadają w
gniew.

Gniew i nienawiść szczególnie
jest podsycona przeciwko Anglii.
W prasie niemieckiej obdarza się
Anglików najniekwestionowanymi
przezwiaskami, jak „Brytyjczyce
odarci z wszelkiej dumy”, „Lew
brytyjski ze zmierzwiłą grzywą”,
albo „John Bull całuje buty Sta-
lina”. Min Goebbels w przemówie-
niu swym na rynku w Essen,
przezywając Anglię niewybredny-
mi zwrotami, stwierdził nie bez
melancholii, że „na podstawie do-
świadczeń z ubiegłych 20 lat wy-
nieśliśmy przedświadczenie, iż
Niemcy nie nie zdołają uzyskać
od Anglii w drodze rokowań”.

Pozostaloby więc bić się z tą
Anglią, ale na to nie ma siły, mu-
szą więc wystarczyć narazie
gniew, nienawiść i przewiska.

POGROŹKI POD ADRESEM SZWAJCARI

Obok gwałtownych ataków prze-
ciw Anglii, Polsce, Turcji i
Francji, zaczynają zjawiać się w
prasie wrogie artykuły w stosun-
ku do Szwajcarii.

Wzrastające nastroje antyhitle-
rowskie w Szwajcarii wywołują
w prasie niemieckiej nie tajoną
nienawiść.

Frankfurter Zeitung w artyku-
le Rudolfa Kirchera podkreśla,
że kraje jak np. Szwajcaria, które
ulegają antyniemieckiej propagan-
dzie, prowadzonej z zewnątrz
przez Francję, nie mogą się dzi-

wić, że Niemcy wyrzekają się w
stosunku do nich metod przyja-
cielskiej perswazji i coraz silniej
są mają ochotę krzyknąć „dość
tego”.

BRĄK SUROWCÓW, LEKARSTW I RĄK DO PRACY

Obok niepowodzeń w polityce
zagranicznej piętrzą się trudności
w polityce wewnętrznej. Na-
stroje antyhitlerowskie wśród lu-
dności oraz stale pogarszające
się położenie ekonomiczne pań-
stwa spędzają sen z powiek wład-
ców niemieckich. Szczególnie do-
tkliwie daje się odczuwać brak
surowców. Rząd hitlerowski ma
na to jeden środek zaradczy, a
mianowicie wydawanie zarządzeń
ograniczających konsumpcję.

Ostatnio wyszło nowe rozporzą-
dzenie, ograniczające w dalszym
stopniu zużycie wełny i bawełny.

Do niezliczonej ilości ograni-
czeń doszły niedawno nowe, go-
dzące w zdrowie cywilnej ludno-
ści.

W związku z gwałtownym two-
rzeniem zapasów różnego medyka-
mentu, specyfików oraz substan-
cji używanych przy sporządzaniu
lekarstw, wydano w Niemczech
poufne rozporządzenie do lekarzy
przepisywania tylko lekarstw nie
zbędnych.

Niedawno dr. Conti naczelnik
wydziału zdrowia podkreślił w je-
dnym ze swych przemówień, że
w Niemczech zużywa się dużo
środków nasennych, od bólu gło-
wy i t. p.

Utrzymywanie w stanie wojen-
nego pogotowia armii powoduje
brak rąk do pracy.

Jak podają źródła niemieckie,

mimo zaangażowania szeregow
frontu pracy, obozów letnich
młodzieży i t. p. do akcji sprzętu
zbóż brak jeszcze w Niemczech
około 180.000 robotników, by móc
zakończyć żniwa w okresie prze-
pisanym przez władze Rzeszy.

Władze Rzeszy kładą w liczą-
cych enuncjacjach miarodajnych
czynników jak i zarządzeniach po-
nownie silny nacisk na koniecz-
ność zakończenia żniw do 20 bm.

W rejonach pogranicznych oraz
w okręgach, gdzie znajdują się
garnizony użyto przy robotach
żniwnych również wojsko.

Pożar Dworca Głównego w Warszawie spowodował 660 tysięcy złotych strat

Komisja ministerialna, bada-
jąca przyczyny pożaru dworca
Głównego w Warszawie w
dniu 6 czerwca 1939 r. ustaliła,
że pożar zaprószonej został
przez spawaczy, wykonywują-
cych montaż konstrukcji stalo-
wych dworca oraz związane z
tym roboty, wchodzące w za-
kres spawalnictwa.

Wskutek niezachowania przez
spawaczy należytej ostrożności
przy pracy z płomieniem acety-
lenowym nastąpiło, jak wyżej
zaznaczono zaprószenie ognia.

Specjalna komisja określiła
straty, spowodowane pożarem,
na sumę ok. 660 tys. złotych.

Sledztwo karno i sądowe w
toku.

Rozszalały lew pogryzł śmiertelnie człowieka

Straszliwy wypadek miał miej-
sce w wędrownym cyrku, dającym
przedstawienia na pl. Frenklów
w Przemyślu.

64-letni majster cyrkowy Mar-
cin Śliwa pracował nad poprawie-
niem lin stalowych, które obluzo-
wały się w czasie drogi przy klat-
ce z lwami. Obok znajdował się
wagon, w którym były umieszczo-
ne cztery lwy.

W pewnym momencie jedno ze
zwierząt schwyciło majstra zęba-
mi za ucho, odrywając je, po czym
ugryzło silnie w lewe ramię.

Zaalarmowany krzykiem Śliwy

nadbiegł dozorca lwów, Kowal-
czyk, który usiłował poskromić
zwierzę. Dopiero po długiej chwi-
li lew puścił nieszczęśliwego maj-
stra.

Po przewiezieniu pogryzionego
do szpitala okazało się, iż zacho-
dzi konieczność amputowania mu
ręki. Stan rannego jest bezna-
dziejny.

Podkreślić trzeba, iż Śliwa, któ-
ry pracuje w cyrku od dzieciństwa,
nigdy nie miał żadnego wypadku
i, że ze lwem, który tak straszli-
wie go pogryzł, był zawsze w naj-
idealniejszych stosunkach.

Zastrzelił narzeczoną po czym popełnił samobójstwo

W miejscowości Mikuliczyn pow.
Nadwórna rozegrał się wstrząsa-
jący dramat miłosny, zakończony
śmiercią dwojga narzeczonych.

24-letni Iwan Bojko podejrze-
wał od dawna narzeczoną swą 22-
letnią Olenę Andrychowicz, że
zdradza go z innymi mężczyznami.
Udawszy się z nią do lasu, Boj-
ko zastrzelił ją z karabinu. Po-
niemierz w pobliżu znajdowali się
ludzie, odkryto zbrodnię i powia-
domiono o niej policję.

Na miejsce morderstwa przybył
posterunkowy Rozpończyk, który
zastał jeszcze Bojkę Siedział on
przy zwłokach narzeczonej, trzy-
mając w ręku karabin.

Wzywany do złożenia broni Bojko
nie usłuchał rozkazu, wobec czego
posterunkowy strzelił w jego kie-
runku. Strzał chybił. W tym mo-
mencie Bojko podbiegł do skraju
głębokiego jaru i strzelił sobie z
karabinu w skroń, ponosząc
śmierć na miejscu.

Padł trupem w walce z policją

Krwawo zakończone włamanie do pałacu biskupiego w Przemyślu

Krwawa strzelanina rozegrała
się na terenie Przemyśla.

Mniej więcej około godz. 1-ej
w nocy kilku osobników włamało
się do pałacu biskupa grecko-kato-
lickiego. Włamywacze dostali
się przez bramę, którą otworzyli
przy pomocy wytrychów.

Przechodzący akurat w pobliżu
posterunkowy zauważył włamywa-
ców i zaalarmował policję. Na
miejscu przybyło kilku posterun-
kowych, którzy otoczyli pałac ze
wszystkich stron.

Włamywacze, widząc, iż dostali

się w pułapkę, postanowili rato-
wać się ucieczką. Pomiędzy nimi a
policjantami wywiązała się strze-
lanina. Znalazszy się na ulicy,
bandyci rozdzielili się. Kilku z
nich pobiegło w kierunku ul. Wła-
dyca, jeden zaś pobiegł w ulicę
Franciszkańską. Mimo pościgu u-
dało mu się zbiec.

W czasie gonitwy za jego ka-
mratami, jednego ujęto w szyb-
kim przeciągu czasu, drugi zaś
wpadł do bramy domu przy ul.
Władycza 20 i otworzył z dwóch
rewolwerów silny ogień do nad-

biegających policjantów. Policjan-
ci odpowiedzieli strzałami, w wy-
niku czego bandyta został ciężko
ranny i zmarł w poczekalni szpi-
talnej.

W czasie prowadzonego dochod-
zenia ustalono, iż bandyci przy-
byli na teren Przemyśla ze Lwo-
wa. Są oni wszyscy znanymi prze-
stępcami, od dawna poszukiwani
mi przez władze bezpieczeństwa.

Zaznaczyć należy, że pałac bi-
skupa grecko-katolickiego w
Przemyślu kilka razy był już ogra-
biany przez włamywaczy.

W rocznicę Grunwaldu

Niemiecki „Drang nach Osten“*)
w XIV i XV wieku

Bitwa pod Grunwaldem

15 lipca 1410 roku

Znakomity kronikarz francuski z XIV wieku, współczesny królowej Jadwidze i Władysławowi Jagielle, tak pisze o Niemcach:

„Niemcy z natury są ludzie nieokszesani i tępego pojęcia, chyba gdzie chodzi o łowienie korzyści, bo do tego mają dosyć dowcipu i zręczności. Niemcy nie dotrzymują nikomu słowa i niczego nie dochowują, co kiedykolwiek przyrzekli o co układ zawarli... Niemcy są strasznie chciwi... Niemcy są tak chciwi, jak żaden inny naród, i nie mają miłosierdzia nad nikim, skoro władzę nad nim posiadają.

Ludzie Niemcom podobni gorsi są od Saracenów i pogan... Przekleństwo Niemcom! To ludzie bez czci i serca i nie należałoby na wzajem litości mieć nad nimi.“

Taki to nieprzyjaciel stanął w zaraniu dziejów Polski nad jej zachodnimi rubieżami i z nim to musiała Polska przez całe wieki średnie toczyć walkę na śmierć i życie, walkę, w której w razie klęski czekała jej już nie niewola, ale zagłada.

Niemcy tę walkę nazwali „parciem na wschód“, starając się tak sprawę przedstawić, jakby to było ich przeznaczeniem dziejowym, ale to jest oczywista dziejowa nieprawda.

„Nie przeznaczenie ani jakiś tajemny popęd wewnętrzny, ale bardzo zrozumiałe przyczyny zewnętrzne — pisze znakomity historyk epoki Grunwaldu, Karol Szajnocha — wiodły Niemców w stronę wschodnią. Ciągnęły ich tam bezbronna granica, łagodność plemienia, żyzność ziemi, brak współzawodnictwa potężniejszego. Korzystając z tak szczególnie ułatwionego sobie przystępu do Słowiańszczyzny, a widząc zamkniętą drogę na południe, zachód i północ, rzucił się teutonizm (germanizm) z tym większą gwałtownością na gościnne obszary wschodnie. Rzucił się na przeciwnika według zwyczaju teutońskiego przeróżną naraz bronią, gnębiąc jednocześnie uroszczeniami mniemanej wszechwładzy cesarzy rzymskich*), powagą i napływem drużyn duchownych, zbrojnymi napadami rycerstwa, gwałtownym natężeniem kupców i osadników miejskich, tłumami osadnictwa wiejskiego itp. Nie masz ani jednej chwili w całym wielowiekowym szeregu zapasów teutonizmu z ludami słowiańskimi, której by ten albo ów z wymienionych tu orężów natarczywości teutońskiej nie współdziałał razem ku zgubie Słowian, a pojedyncze chwile tej walki dają wnet jednemu wnet drugiemu pierwszeństwo przed innymi. Z początku zrażał teutonizm głównie zamachami wszechwładzy imperialnej i wpływem duchowieństwa, następnie gwałtem napadów zbrojnych, późniejszymi czasami najtrudniejszym do odparcia naciskiem kupiectwa i osadnictwa cudzoziemczego po miastach.“

Tak zatem już w wiekach średnich Polska musiała toczyć walkę z Niemcami nie tylko z bronią w ręku, nie tylko na polu bitwy, ale na wszystkich polach życia społecznego i we wszyst-

kich dziedzinach cywilizacji. Stosunkowo najłatwiejsza była rozprawa orężna. Po ciębach zadanych Niemcom przez Chrobrego i Krzywoustego nastąpiło pohamowanie uroszczeń cesarskich. A potem przyszedł Grunwald, który potęgę wojenną Niemiec na ziemiach słowiańskich złamał na długie wieki.

Niemcy dowodzą, że niosą z sobą cywilizację, postęp i rozwój. Jest to z gruntu nieprawda! Jeżeli nawet jedno czy drugie rzemiosło zawędrowało do Polski za pośrednictwem niemieckim, to w rezultacie Niemcy przynosili z sobą tyle zła, tyle demoralizacji, tyle niskich popędów — a umieli je krzawić — że jedno z drugim porównać się nie da. Bo zresztą, co dobrego mogli do Polski wnieść n. p. Niemcy XIV wieku“.

Takie oto opisy Niemców ówczesnych pozostawili nam współcześni:

Papież Innocenty III w liście do jednego z arcybiskupów pisze o Niemcach: „Mord, rabunki, pożogi, gwałty najohydniejsze bywają popełniane w dzień biały. Nie masz domu, ani gościny, który by bezpiecznym był od nich. Nikt nie broni złoczyńców nikomu i wszystkim też kraj napelniał się złoczyńcami“. Jeden z późniejszych legatów papieskich wyraża się krócej, ale nie mniej treściwie: „Cała Germania jest dziś jedną lotrownią“. To samo powtarzają historycy dzisiejsi, mówiąc o stanie moralności średniowiecznej w cesarstwie niemieckim.

„Cała Rzesza pomimo wszelkich zaprzysiężeń spokoju i bezpieczeństwa — pisze historyk — stała się jaskinią zbrojów. Książęta, grafowie, szlachta, wyruszyli na łup, chwytali podróżników, wymuszali na nich okup, plądrowali i palili miasta, miasteczka i wsie“.

Takie było półtora wieku średniowiecznej historii niemieckiej. W w. XVI wojny chłopskie, w w. XVII wojna trzydziestoletnia, — to okresy takiego samego zdżdziczenia. Jakaż zatem kultura mogła iść z Niemiec i czego się ludy sąsiednie mogły u Niemców uczyć?

Bodaj nie było w dziejach bitwy, w której by jedna ze stron walczących tak była z góry pewna zwycięstwa, jak Krzyżacy pod Grunwaldem. I nie było to całkiem nieuzasadnione. Państwo krzyżackie było wtedy najsilniejszym mocarstwem w Europie. Znakomity historyk tych czasów, świetny autor „Jadwigi i Jagielly“. Karol Szajnocha, posuwa się nawet do twierdzenia, że „była to prawie bezprzykładna w dziejach potęga“.

Na powstanie tej potęgi złożyło się szereg przyczyn, przede wszystkim ta, że władza duchowna i świecka była skojarzona w jednym ręku i że organizacja państwa opierała się na żywiole duchownym, zwłaszcza na duchowieństwie zakonnym, które było w ówczesnych czasach jedynym wykształconym elementem.

Stąd poszło, że administracja państwa krzyżackiego była najlepsza w Europie od czasów rzymskich. Było to jedynie ówczesne państwo, w którym wszystko opierało się na piśmianym rejestrze i ścisłej kontroli. Kontrolowano szczególnie szczegółowo wszystkie dochody i wydatki. Krzyżacy posiadali następnie doskonałą policję, która już wtedy wymagała — niestychana rzecz! — aby przyjeżdżać i wyjeżdżać z miasta meldować się u burmistrza; burmistrz mógł pozwolić przybyć na pobyt w mieście lub w razie jakiegokolwiek podejrzenia wziąć go pod areszt. Do tego trzeba jeszcze dodać znakomity wywiad polityczny — w innych państwach ówczesnych państwach wcale nie praktykowany — i świetną dyplomację. Ta dyplomacja sprawiała, że gdy Krzyżacy robili wyprawę na Polskę albo Litwę, wspomagało ich rycerstwo z całej Europy, które tłumnie zbiegało się pod ich sztandary, aby wziąć udział „w wyprawie krzyżowej przeciw pogaństwu“. A w tak dobrze zorganizowanym państwie rozwijał się też odpowiednio przemysł i handel.

Co mogły takiemu państwu przeciwstawić ówczesna Polska i Litwa?

Kilkadziesiąt lat przed bitwą pod Grunwaldem Polska miała

swego organizatora, swego odnawiciela, Kazimierza W., który zdawał sobie jednak dobrze sprawę z różnicy sił własnych i krzyżackich. Widzieli to także inni ludzie. „Albowiem potęga Krzyżaków“ — upewnia nas jeden z nowoczesnych świadków owego czasu — „była wtedy większą od potęgi króla Kazimierza i mogli byli Krzyżacy opłonić daleko więcej ziem polskich i zająć całą połowę królestwa i przypisać o zgubę tron królewski i państwo polskie“. Podobnie świadczy inni współcześni: „Król Kazimierz widział się pod tę porę w niebezpieczeństwie ostatecznej zagłady, gdyż bracia Krzyżacy mieli dość siły, aby pół królestwa zagarnąć, a król nie zdążył być stawiać oporu. I było to powszechnie wiadomą rzeczą“.

To też mądry król Kazimierz W. prowadził politykę niesłuchanie ostróżną nieustannych następstw, aby tylko nie doprowadzić do przedwczesnej wojny. Co się zaś tyczy Litwy, to była ona jeszcze o wiele słabsza od Polski.

Ale istnienie pogańskiej Litwy było jedną racją istnienia zakonu krzyżackiego nad Bałtykiem. Rozumieli to dobrze Krzyżacy i dlatego wojując Litwę, wojowali ją tak, aby nigdy nie zwojować i aby utrzymać na stałe w stanie pogańskim.

Lecz Litwa przyjęła chrzest z rąk Polski. To była pierwsza przyczyna „wielkiej wojny“ 1410 r. Ale nie tylko Krzyżacy parli do wojny. Parła do niej także ludność Polski i Litwy, parła wbrew wszystkim ostrzeżeniom „trzeźwych“ umysłów, parła do wojny — choć stosunek sił od czasów Kazimierza W. nie bardzo formalnie się zmienił. Ale przebrała się już była miara krzywd i upokorzeń i nikt by już nie mógł powstrzymać zawziętości ludzkiej...

Gdy więc armie spotkały się w pamiętnym dniu 15 lipca 1410 r. na polach Grunwaldu i Tanenberga, stanęli sami naprzeciw siebie krzywdziciele i pokrzywdzeni, najeźdźcy i najeżani, napadający i do obrony zmuszeni. Z jednej strony była niezmierna przewaga materialna, absolutna przewaga techniki wojennej, — z

Jak usunęłam zmarszczki

po niepowodzeniach różnych kosmetyków-specjalistów i preparatów rzekomo usuwających zmarszczki

ZWYKŁA PIELGNACJA DOMOWA CZYNI CUD

Własczorem, przed udaniem się na spoczynek, stosowałam krem zawierający Bioceel, otrzymany z głębi komórek skórnych młodych zwierząt. Jest on identyczny z biocelem, zawartym w naszej własnej skórze. To niemożliwa substancja, utrzymująca jedność, świeżość i młodość skóry. Została ona wynaleziona przez wybitnego Profesora Uniwersytetu Wiedeńskiego i jest obecnie zmieszana z Kremem Tokalon koloru różowego, preparowanym według oryginalnego, francuskiego Kremu Tokalon. Stosuj ten Odżywczy Bioceel wieczorem. Rano zaś używaj Kremu Tokalon koloru białego. Odżywia skórę, selegą rozszerzone pory i tworzy idealny podkład pod „maquillage“.

Szczegółowe wyniki stosowania tych dwóch kremów w każdym wypadku są gwarantowane, lub zwrot podwójnej ceny kosztu.



drugiej wiara w dobrą sprawę, która wyzwoliła u walczących pod jej sztandarem nie wyczerpane zasoby duchowe i energii moralnej.

Po stronie krzyżackiej wystąpiły wyłącznie hufce zakutych w stal i żelazo rycerzy. Po stronie polsko-litewskiej tylko drobna stosunkowo garstka rycerzy mało-polskich była tak samo uzbrojona. Olbrzymią większość sił tworzyła piechota polska, bez zbroi, jedynie z toporami, młotami, i cepami w ręku, i jazda litewska, okryta skórą, uzbrojona w rohatyny.

To też jazda litewska nie wytrzymała pierwszego naporu i zbiegła z pola bitwy. Nie wytrzymała też natarcia piechoty i porzuciła ustępować. Od ostatecznego zwycięstwa dzielił już Krzyżaków tylko zajadły opór i rozżarzone męstwo małopolskiego rycerstwa.

Ale wówczas stało się to, co stać się może tylko wtedy, gdy morale żołnierza jest nienaruszone mimo poniesionych niepowodzeń. Wróciła do boju rozgromiona początkowo Litwa, do nowego natarcia ruszyła pokonana już piechota. Krzyżacy, już pewni zwycięstwa, zostali otoczeni i do wieczora w połowie w pień wycięci. Padła cała starszyzna zakonna. Do rąk zwycięzców dostały się wszystkie sztandary. Tylko niedobitki krzyżackie ratowały się ucieczką.

Gdy dziś z odległości pięciu wieków patrzymy na tę bitwę, wydaje się nam ona jakby sądem Bożym, między pychą krzyżacką a krzywdą polską i litewską.

Potencjał obrony Polski wzrasta

Poświęcenie nowej cementowni w C.O.P

Po niedawnych uroczystościach w Stalowej Woli, gdzie — w obecności Pana Prezydenta Rzplitej — odbyło się poświęcenie wielkiego zespołu fabryki metalowych, podobno uroczystość odbyła się ubiegłej soboty w innym punkcie C.O.P. — w Bodzechowie Świętokrzyskim, gdzie — w obecności p. min. Romana, sfer przemysłowych, prasy i t.d. — dokonano aktu erekcyjnego nowo-wznoszonej przez „Firley'a“ wielkiej fabryki cementu.

W czasie uroczystości wygłosił dłuższe przemówienie — wobec przedstawicieli władz, robotników i licznej publiczności — prezes Zarządu S. A. „Nad Kamienną“, dr. Wiktor Kuttan, który w sposób bardzo charakterystyczny określił warunki świata przemysłowego Polski w dziedzinie nowych inwestycji, mówiąc:

„Gdy stwierdziliśmy —

że nie mamy odpowiedniego kapitału, aby sfinansować założenie fabryki na podstawach tradycyjnych t. j. w oparciu o zagraniczną pomoc techniczną, wzięliśmy się do ciężkiej pracy, trwającej kilka lat, i wreszcie stworzyliśmy własne możliwości rozwiązań technicznych, mieszczące się w ramach własnych możliwości finansowych“. Wszystko to zaś było możliwe dla tego, że przewidująca polityka rządu stworzyła w C.O.P. wszelkie warunki potrzebne dla powstania przemysłu i dla rozwinięcia inicjatywy prywatnej.

Po wmurowaniu kamienia węgielnego, zabrał głos p. min. Roman, podkreślając, że stała tendencją rządu jest współdziałanie z inicjatywą prywatną obojwateli:

„Inicjatywa ta — mówi p.

Minister — zastała tu dobre warunki dla swojej działalności, a ingerencja Rządu polegała na ustaleniu, czy i gdzie ma stanąć nowa fabryka oraz na stworzeniu prawnych i społecznych warunków ku jej powstaniu“.

„Cement wiąże — beton spaja“ niech to się stanie symbolem złączenia — w myśl wskazań Naczelnego Wodza — wszystkich sił twórczych dla dobra gospodarstwa narodowego“, zakończył p. Minister Roman. Warto zaznaczyć, że koszt budowy nowej cementowni był obliczany na ca. 10 milionów złotych. Cementownia będzie produkować 80 tys. ton cementu portlandzkiego i ok. 60 tys. ton cementu szlakowego. W ten sposób obecny niedobór cementu na rynku zostanie w stopniu wydatnym złagodzony. Szczęść Boże w pracy!

*) Parcie na Wschód — historyczna nazwa dla polityki niemieckiej na wschodzie Europy.



Gdy Holender dowiedział się, że Konrad jest Polakiem i zna dobrze język polski, zaproponował mu pracę sekretarza. Suma, która Holender ofiarował za tę pracę skusiła Konrada i ten zgodził się. W międzyczasie pociąg stanął na stacji: Koluszki. „Holender” wyjrzał przez okno i zbladł, gdy zauważył, że cały pociąg jest otoczony przez policję i żandarmów.

„Holender” opanował się jednak, zanim Konrad zdążył zauważyć zmieszanie i bladłość na jego twarzy. Odwrócił się do okna i kierując wzrok w stronę Konrada, powiedział:

— Pociąg jest otoczony przez policję. Zdaje się, że będą rewidować podróżnych...

— To dzisiaj jest na porządku dziennym — odrzekł obojętnie Konrad i wychylił głowę przez okno.

— Pan nie omylił się, — dodał po chwili, widząc, jak policjanci wskazują na stopnie wagonów, za nim pociąg staje. — Szukają na pewno podejrzanych ludzi... Cała ich praca na nic... Ludzą się tylko, że kogoś znajdują...

— Na jak długo może się pociąg zatrzymać?

— To trudno określić.

Konrad nie odrywał twarzy od okna.

— Może konduktor wie... Pójdę i zapytam...

— Proszę bardzo...

Zanim Konrad obejrzał się, zabrał „Holender” teczkę, płaszcz i wysunął się cicho z wagonu... Walizeczka jego została na tym samym miejscu, obok walizki Konrada...

Konrad nie zauważył tego. Był pewien, że znajomy wyszedł tylko po to, by poinformować się u konduktora o przyczynie zatrzymania się pociągu...

„Holender” wsunął się do drugiego wagonu, gdzie już była policja... Spokojny, że zostawił swój „bagaż” komu innemu, usiadł na jednym z wolnych miejsc...

Pociąg zatrzymał się gwałtownie.

Nikt z podróżnych nie mógł wysiąść. Policja wkroczyła do ostatnich wagonów, gdzie znajdował się również „Holender”. Z zewnątrz otaczał pociąg sznur żandarmów.

Rewizja rozpoczęła się.

„Holender” rozglądał się w około i udając zdenerwowanego, krzychał:

— To niesłychane!... Spóźnię się na pociąg do Łodzi!

Konrada w tym wagonie nie było. Nie słyszał wołania „Holendra”. Zdziwiłby się bowiem, gdyby zobaczył, jak dyrektor syndykatu węglowego, który jechał do Warszawy okazuje żandarmom bilet do Łodzi, który miał przy sobie...

Pasażerowie, którzy mieli przesiąść się w Koluszkach na pociąg idący w stronę Łodzi, spieszyli się ku wyjściu. Wśród nich znajdował się również nasz „Holender”.

— Panowie, proszę nas przepuścić! Spóźnimy się na pociąg!

— Nikt z pasażerów nie spóźni się — usłyszał w odpowiedzi „Holender”. — Pociąg do Łodzi odchodzi za piętnaście minut! Proszę przyszykować dokumenty!

Policja rewidowała nie tylko dokumenty. Po dokładnym obejrzeniu paszportów i osoby pasażera, zaglądali również do bagażu i po przekonaniu się, że tam niczego podejrzanego nie ma, wypuszczali z pociągu na peron.

— To skandal — denerwował się „Holender”. — Spóźnię się!... Do odejścia pociągu do Łodzi zostały tylko cztery minuty!...

I od czasu do czasu rzucał ukradkiem spojrzenie za siebie, czy nie ma tam Konrada, który mógłby teraz wszystko zmienić...

Albo Konrad nie podejrzewając niczego, stał dalej przy oknie i usiłował nawiązać rozmowę z jednym z policjantów, stojących na peronie, obok okna.

Policjant obrzucił Konrada złym, podejrzliwym spojrzeniem i nic nie odpowiadał. Konrad domyślił się, że ten otrzymał chyba rozkaz: nie nawiązywać z nikim żadnej rozmowy.

Nareszcie przyszła kolej na „Holendra”, który stał

wśród innych, trzymając w ręku wszystkie dokumenty...

Jeden z żandarmów przystąpił do rewizji.

— Pan dokąd jedzie?

— Do Łodzi!

Żandarm spojrział na zegarek.

— Na Boga! Spóźni się na pociąg! — lamentował „Holender”.

— Pański bilet!

— Proszę.

„Holender” pokazał bilet do Łodzi, który miał w ręku.

— Proszę otworzyć teczkę!

„Holender” prędko wykonuje rozkazy.

W teczce leżą różne cenniki, rachunki i gruba niestrowana książka, która okazuje się przewodnikiem po kraju.

Wszystko w porządku.

Żandar ogląda się wokoło, szukając bagażu.

— Bagaż pański?

— Nie mam bagażu!...

— Jedzie pan w podróż jedynie z teczką?

— Bagaż mój jest w Łodzi... W hotelu... Pojechałem tylko na kilka godzin do Krakowa... Do tego nie jest mi potrzebny bagaż... Pan mnie tu zatrzymuje, a pociąg za chwilę odchodzi do Łodzi... Niecierpliwi się „Holender”.

Żandarm rzuca jeszcze jedno podejrzliwe spojrzenie na denerwującego się pasażera, nie ma jednak mu nic do zarzucia.

— W porządku! Wypuścić z pociągu — rzuca rozkaz.

— Pociąg na pewno ucieknie mi przed nosem. — Utyksuje „Holender” i prędko biegnie w kierunku drzwi wyjściowych.

Albo mimo, że pociąg do Łodzi odchodzi za chwilę, Holender nie spieszy się zbyt.

Podróż do Łodzi może się okazać bardzo niebezpieczną. Jeśli Konrad go wyda a on to na pewno uczyni, wtedy wyślą depezę z rozkazem zatrzymania pociągu... A tego „Holender” najmniej sobie w tej chwili życzy... Postanawia więc zniknąć w inny sposób...

A to wcale nie było tak trudne.

„Holender” skierował swe kroki ku wyjściu.

Konduktorowi, który kontrolował bilety, pokazał bilet do Warszawy, który miał również przy sobie i dał:

— Czy zdąży się do Łodzi, zanim pociąg do Warszawy ruszy w dalszą drogę?...

— Na pewno... Taka rewizja trwa bardzo długo...

„Holender” nie udał się jednak w stronę bufetu. Wyszedł przez drzwi poczekalni na ulicę i zniknął w jednej z bocznych uliczek.

(Dalszy ciąg jutro).

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo, że był żonaty i kochał żonę i w tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców. Banda w podstępny sposób zwała Helenę Jarocką, wywiozła ją do Argentyny i sprzedała do domu publicznego. Helena zdołała stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski. Jarockiego zaś usidliła Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, to też gdy Helena po powrocie do Warszawy zajęła do siebie, wyrzucił ją. Zrozpaczona postanowiła popełnić samobójstwo. Przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz, który, będąc wdowcem, powierzył jej opiekę nad swoim dzieckiem.

Bronka, która obawiała się, że Helena mimo wszystko zabierze jej Jarockiego, poszła bandzie usunąć rywalkę. Banda oturpiała dziecko Bartosza, a następnie oskarżyła o to Helenę, którą aresztowano. Tylko Bartosz nie wierzył w winę Heleny i starał się wykazać, że jest niewinna. Bronka postanowiła go więc unieszkodliwić. Usidliła bezrobotną, Wandę Fokalską i nakłoniła ją do zeznania w policji, że jakoby Bartosz wyznał jej po pijanemu, że zezwolił Helenie zabić swoje dziecko i Bartosza aresztowano, a Bronka obawiając się, że Fokalska załamie się podczas procesu, zabiła ją.

Zabójstwo Fokalskiej jak i list anonimowy z pogrozkami, jaki otrzymała Apolonia Kolek, utwierdziły władzę w przekonaniu, że Helena stoi w kontakcie z bandą przestępców, która pragnie usunąć wszystkich świadków oskarżenia. Natomiast obrońca Heleny, Harwicz, był przekonany, że za wszystkie te przestępstwa ponosi winę Jarocki. Zaangażował więc prywatnego detektywa, któremu polecił śledzić Jarockiego i czekać na jego sprawozdanie.

Bronisław Harwicz podniósł się i zaczął spacerować po swoim gabinecie. Następnie wszedł do przyległego pokoju i zapytał pokojówkę:

— Czy nikt do mnie nie telefonował?

— Tak, panie mecenasie, niejaki pan Łozowski. Powiedział, że zatelefonuje za pół godziny.

Był to właśnie prywatny detektyw, któremu polecił śledzić Jarockiego.

Wkrótce Łozowski zatelefonował po raz drugi i Harwicz polecił mu przyjść. Po upływie pół godziny

prywatny detektyw znajdował się już w gabinecie Harwicza. Wyjął z kieszeni notes, w którym miał zanotowane wszystkie szczegóły i oświadczył:

— Niestety, panie mecenasie, dotychczas nie udało mi się stwierdzić, z jakimi podejrzanymi osobami spotyka się pan Jarocki. W ciągu tego czasu, przez który rozstrząsałem nad nim obserwację, spotykał się z ludźmi z tak zwanego lepszego towarzystwa. O tych wszystkich z którymi się spotykał zebrałem informacje. Ciesząc się oni doskonałą opinią. Są to ludzie z kół finansowych i handlowych. Z tego wynika, że albo pana podejrzenie panie mecenasie, jest nieuzasadnione, albo że pan Jarocki jest tak ostrożny, iż porozumiewa się ze swoimi ludźmi tylko telefonicznie i to ze swojego mieszkania. Jest na to tylko jedna rada: podsłuchiwać jego rozmowy. Jestem jednak wyłącznie prywatnym detektywem i jest to dla mnie niemożliwe.

— Czy przez cały czas trzymał pan Jarockiego na oku?

— Tak, panie mecenasie. Jak tylko opuszczał mieszkanie, to nie spuszczałem go już z oka i siedłem za nim, jak cień. Poszedłem za nim, gdy nawet udał się z żoną do teatru. Kupiłem bilet i wszedłem na widownię, przypuszczając, że może w teatrze spotyka się z przestępczymi osobnikami. Ale przez cały czas siedział z żoną w łóżu i z nikim nie zamienił słowa.

— A więc nic z tego? — adwokat nerwowo odrzucił głowę do tyłu.

— Na razie nie. Może z czasem... Sądzę, że należałoby w dalszym ciągu rozstrząsać nad nim obserwację... Może uda mi się jednakże coś ustalić.

Harwicz polecił mu w dalszym ciągu śledzić Jarockiego i z góry wypłacił mu honorarium.

— A więc na razie nie mam jeszcze dowodów — pomyślał Harwicz, gdy detektyw go pożegnał. — Z czym przystępuję do obrony? W jaki sposób mam dowieść, że tych dwoje ludzi jest niewinnych? Wierzę przecież niezłomnie w ich niewinność, pomimo, że wszystko przemawia przeciwko nim. Prawnie są oni winni. Lecz poza prawniczą logiką, istnieje przecież prosta, ludzka logika.

Harwicz zaniedbał wiele innych spraw i całkowicie się poświęcił przygotowaniom do procesu Heleny i Bartosza. Zdawał sobie sprawę, że musi uzyskać materiał od samego Jarockiego. Musiał wiedzieć, jakie było jego życie małżeńskie z Heleną w ciągu tych siedmiu lat, które spędził pod jednym dachem. Jarocki wprowadził przedstawił tę sprawę tendencyjnie, obrzucał żonę błotem, ale mimo to musi z jego ust usłyszeć, jak to wszystko wyglądało. Przecież nie zamienił jeszcze z nim słowa. Wszystkie informacje o nim uzyskał od Bartosza. A adwokat zanim przystępuje do procesu, musi wiedzieć o każdym szczególe, o każdej drobnostce.

Zastanawiał się tylko nad jednym: czy ma zapro-

sić Jarockiego do siebie, czy go odwiedzić.

W końcu postanowił go odwiedzić. Chciał bowiem poznać również obecną żonę Jarockiego. Chciał zobaczyć w ogóle to mieszkanie. Często przecieł ze ścian można coś odczytać, z jakiegoś mebla wywnioskować, jaka atmosfera panuje w mieszkaniu.

I pewnego popołudnia Harwicz zadzwonił do drzwi Jarockiego. Drzwi otworzyła mu służąca i, jak zwykle, zapytała, w jakiej sprawie przychodzi.

— Czy pan Jarocki jest w domu?

— Tak.

— Proszę powiedzieć, że przyszedł adwokat Harwicz.

Po chwili służąca wróciła i wprowadziła Harwicza do gabinetu Jarockiego. Jarocki przeglądał prasę popołudniową. Nie mógł zrozumieć, czego od niego chce obrońca Heleny. Wiedział, że znakomity adwokat, Bronisław Harwicz, podjął się obrony Heleny, ale w jakim celu odwiedza go?

I gdy adwokat przekroczył próg gabinetu, Jarocki zapytał niemal obojętnie:

— Czym mogę panu służyć?

— O, może mi pan służyć wieloma rzeczami — rzekł Harwicz, siadając. — Nazywam się Harwicz — przedstawił się. — Prawdopodobnie pan wie, iż jestem obrońcą pana byłej małżonki — silnie zaakcentował słowo „byłej”.

Twarz Jarockiego lekko się nachmurzyła.

— A więc czym mogę służyć panu mecenasowi?

— Sprawa przedstawia się następująco: — rzekł Harwicz, wpijając wzrok w twarz Jarockiego — podjąłem się obrony kobiety, z którą pan współżył przez dłuższy czas, z którą miał pan dziecko, która była pańską legalną żoną. Jak pan wie, kobieta ta jest oskarżona o zamordowanie dziecka słynnego powieściopisacza, Bartosza. Nie będziemy oczywiście rozstrząsać zagadnienia, czy jest ona winna, czy nie. To pozostawimy sądowi do rozpatrzenia. Przyszedłem do pana w zgola innej sprawie. Uprzejmie bym pana prosił, aby poinformował mnie, — na ile to tylko możliwe — jak wyglądało pana współżycie z tą kobietą. Przypuszczam, że pan rozumie, iż obowiązkiem obrońcy jest znać wszystkie szczegóły z życia jego klienta.

Jarocki, który nerwowo bębnił palcami po biurku, odpowiedział:

— Ale jest to dla mnie bardzo przykra sprawa, panie mecenasie. Trudno mi o tym mówić.

Harwicz był zdumiony. Nie spodziewał się takiej odpowiedzi. Był przekonany, że Jarocki zacznie mówić wzburzonym głosem, użyje ostrych słów pod adresem Heleny, a tu ból malował się na jego twarzy.

— Hm... Czy jest to szczerze, czy tylko rodzaj gry aktorskiej? — przebiegło mu przez umysł.

(Dalszy ciąg jutro)

Morderca trzech kobiet spod Białegostoku

przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie

Wczoraj w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie toczyła się głośna sprawa o jeden z najkrwawszych i bestialskich morderstw, jakie notuje kronika sądowa ostatnich czasów, popełniony w osadzie Starosielce pod Białymstokiem na rodzinie Piekutowskich.

HULAKA, KOBIECIARZ I AWANTURNIK

Antoni Piekutowski, właściciel restauracji w Starosielcach, przebywał w listopadzie ub. roku w szpitalu. Restauracja zajmowała się żoną jego, Stefanią. Często gościem, odwiedzającym zwłaszcza salę bilardową, był 23-letni syn kolejarza, Władysław Poskrobko, urodzony w Filadelfii w Ameryce Północnej.

Poskrobko pozostawał bez zajęć, lubił hulastwe życie, chętnie obcował w towarzystwie kobiet różnych upodobań i prowadzenia się.

To jego bestreściwe życie było przyczyną kolizji z kodeksem karnym, i Poskrobko w ostatnich czasach miał kilka spraw o zniewagę władzy i awantury.

W listopadzie ub. roku owdowiał nim żądza zdobycia pieniędzy na dalsze hulanki.

Zbrodnica myśl spoczęła na rodzinie Piekutowskich, gdyż spodziewał się, że restaurator ma większe oszczędności. Plan szybko dojrzał.

NA 3-GODZINNEJ PONURZEJ OBSERWACJI

Wieczorem 23 listopada, Poskrobko, uzbrojony w siekiere, ukryty pod płaszczem, stanął na podwórzu domu Piekutowskich tuż pod oknami mieszkania, oczekując, aż ostatni goście opuszczą lokal. Obserwację lokalu trwał około 3 godzin. Przed północą restauracyjny lokal opustoszał. Stefania Piekutowska wyszła do sieni, pragnąc zamknąć tylne wyjście. Ukryty za drzwiami Poskrobko zamachnął się na odwróconą doń plecami kobietę i z całej siły opuścił obuch siekiery na jej głowę. Kobieta zachwiała się i instynktownie wybiegła na podwórze. Nie dobiegła jednak i zwała się martwa pod drzwiami.

Poskrobko wciągnął zwłoki do sieni, a następnie w obawie, że ofiara może jeszcze odżyć, zadał jej kilka ciosów siekiere.

Po dokonaniu zbrodni morderca, znający doskonale rozkład sal, wszedł do sali bufetowej i przystąpił do rabunku.

DRUGA OFIARA

Niespodzianie w drzwiach kuchennych stanęła stara matka Piekutowskiej, Maria Kurzyna. Widząc leżącą na ziemi córkę, zapytała:

— Co takiego się stało?

Poskrobko odpowiedział spokojnie:

— Niech pani patrzy, co się stało. — Wskazał palcem na zwłoki.

Staruszka pochyliła się nad ciałem córki i zaczęła lamentować. Zbrodniarz jednym susem znalazł się za plecami rozpaczającej kobiety i uderzył ją siekiere w tył głowy.

Bez jęku staruszka osunęła się, padając obok martwych zwłok córki. Morderca, usunawszy przeszkodę, pędował dalej. Znalezione bilon schował do kieszeni, a zdjęte z bufetu wiktuały i czekoladę włożył do koszyka, który stał obok lady.

Z zimną krwią poszedł na poszukiwanie mieszkania.

ZIMNA KREW POTWORA

Minał tak dobrze mu znaną salę bilardową, gdzie nie zapomniał

zgasić światła, które mogło oświetlać teren zbrodni przypadkowym przechodniom na ulicy. O trzeźwości jego działania świadczył fakt, iż zgasił światło przez odkręcenie żarówki. Obawiał się dotykać kontaktów, ponieważ przez nieostrożność mógł natrafić na niewłaściwy i zapalić światło lampy od ulicy.

Poskrobko przedostał się do sypialni, której okna wychodziły na podwórze. Bez obawy zapalił światło.

W POKOJU DZIEWCZĄT

W pokoju sypialnym na jednym łóżku spały dwie córki Piekutowskich: 14-letnia Halina i 16-letnia Irena.

Młodsza na blask światła zbudziła się, a widząc mężczyznę, zawołała przerażona:

— Babciu, bandyci!

Po tym okrzyku schowała głowę pod pierzynę. Morderca zbliżył się do łóżka dziewcząt. Ta sama siekiere uderzył w głowę śpiącą Irenę Piekutowską, podniósł pierzynę i z całego rozmachu zdzielił obuchem w głowę Halinę.

Widząc raną Irenę, która leżała naga, zbrodniarz dopuścił się czynu nierządowego, deflorując swą ofiarę.

Poskrobko przystąpił do szczegółowej rewizji szafy. W pewnym momencie obejrzał się i zauważył ruchy Ireny Piekutowskiej. Na chwilę przerwał swą rabunkową działalność i straszliwym swym narzędziem śmierci uderzył ciężko raną dziewczynę.

W szafie znalazł pieniądze, papiery wartościowe, weksle, a także 2 garnitury Piekutowskiego. Z etażerki ściągnął zegarki złoty i srebrny. Wszystko to zapakował, pragnąc opuścić miejsce zbrodni. Na odchodnym już wydawało mu się, że Irena Piekutowska patrzy nań badawczo. Po raz trzeci więc zbliżył się do łóżka, uderzając obydwie dziewczynki siekiere.

NIEUDANE PODPALENIE

Teraz przyszło mu do głowy, że należy zatrzeć za sobą wszelkie ślady zbrodni.

Wszedł do sali bufetowej, wziął kilka butelek spirytusu, oblał nim zwłoki Stefani Piekutowskiej i Haliny Kurzyny a także pościel na łóżku Ireny i Haliny Piekutowskich. Podpałił zapalkę i rzucił na rozlany spirytus.

Następnie z koszem, do którego zebrał łup, przeszedł do kuchni, stamtąd na podwórze a później przez płot wydostał się na ulicę, kierując się do domu.

Siekiere rzucił do ustępu. Kosz ukrył w chlewie i wszedłszy do mieszkania, położył się spać.

STRASZLIWE ODKRYCIE

Nazajutrz odkryto niebywałe zupełnie sceny w restauracji poszkodowanej rodziny. Rzucona zapalka nie roznieciła pożaru, jak tego spodziewał się zbrodniarz. Irena Piekutowska, która otrzymała stosunkowo najwięcej ciosów, ona tylko jednak dawała słabe oznaki życia. Wszystkie

inne kobiety straszliwie zmasakrowane z ciałem miejscami popalonym nie żyły.

CUDEM URATOWANA

Irenę Piekutowską przewieziono do szpitala, gdzie mimo niebezpiecznego stanu przywrócono ją do życia. Już nawet po wyzdrowieniu nie mogła sobie przypomnieć nic z przeżyć owej tragicznej nocy.

Tymczasem policja wszczęła energiczne poszukiwania morderców.

Przesłuchano tych wszystkich, którzy krytycznego dnia bawili na bilardzie w restauracji Piekutowskich. W ich liczbie przesłuchano nazajutrz po zbrodni Władysława Poskrobkę, który bez zmużenia powiek oświadczył, iż o sprawcach mordu nic nie może powiedzieć.

Tegoż dnia jednak Poskrobko ukrył łup w wykopanej specjalnie jamie pod chlewem, zabierając trochę pieniędzy, z którymi udał się do Białegostoku, gdzie kupił sygnet i puderniczkę dla narzeczonej, Chaniewskiej. Wracając do domu ujrzał w pewnym zakładzie pogrzebowym Antoniego Piekutowskiego, który na wieść o nie samowolnym wymordowaniu rodziny opuścił szpital, i teraz właśnie nabywał trumny dla żony, córki i teściowej.

NIELUDZKI CYNIZM

Poskrobko zaofiarował się Piekutowskiemu z pomocą i wyraził gotowość pojechania z nim razem do Starosielce. W taksówce, zapelnionej trumnami, nie było jednak miejsca i Poskrobko sam wrócił do Starosielce, gdzie zaprosił kilku kolegów na libację.

Matka jego, zdziwiona, że syn posiada tyle pieniędzy, zapytała o źródło. W głębokiej tajemnicy Poskrobko zwierzył się matce z dokonania krwawej masakry i rabunku. Przerażona Poskrobkówna spaliła garnitury Piekutowskiego, które syn jej zawiesił w swej szafie.

LIBACJA W BIAŁYMSTOKU

Tymczasem Poskrobko niefrasobliwie używał ze zrabowanych pieniędzy i kosztowności. 26 listopada wydał dla kolegów libację w Białymstoku, zakończoną hucznym odwiedzeniem znanego mu dobrze domu rozpusty. Tegoż dnia po południu udał się do Choroszczy na zabawę w nowokupionym garniturze. Zabawę tę musiał przerwać, gdyż umówił się, iż weźmie udział w pogrzebie znajomej koleżanki jego narzeczonej Chaniewskiej. Kupił nawet wie-

niec. Na pogrzebie doręczył narzeczonej sygnet i papierosnice.

ARESztOWANY WYPIERA SIĘ

Kiedy Poskrobko wrócił z pogrzebu do domu został zaaresztowany przez policję, która otrzymała pewne informacje, iż Poskrobko brał udział w zbrodni.

Zatrzymany morderca z całym cynizmem wyparł się winy. Tymczasem jednak znaleziono u niego rulon bilonu z napisem „45 zł.“, dokonany ręką Antoniego Piekutowskiego.

BRAT — WSPÓLNIK

Z tą chwilą bestialski morderca zrozumiał, że nie uda mu się uciec rąk sprawiedliwości. Przesłuchany przez sędziego śledczego przyznał się do zbrodni. Wskazał, że dręczyła go po nocach myśl zdobycia pieniędzy. Myślał, że podzielił się z młodszym o 2 lata od niego bratem, Zygmuntem. Wskazał nawet, w jaki sposób będzie można dokonać mordu.

Brat wzdygał się. Namowy jednak nie ustawały. Wreszcie Zygmunta oświadczył, że może mu tylko pomóc, ale morderców musi Władysław sam. Ułożono się, że Zygmunta będzie stał na czatach. Tak się też stało.

Krytycznego wieczoru Zygmunta będzie stał pod płotem, obserwując. Później pomógł mu tylko przebieść zwłoki Stefani Piekutowskiej ze schodów do sieni, ponieważ Piekutowska była osobą bardzo korpulentną, wagi około 80 kg., i sam wciągnąć zwłok nie mógłby.

Poskrobko opisał najdrobniejsze szczegóły zbrodni, które ściśle odpowiadały temu, co ustaliło śledztwo.

OSKARZENIE

Na tej podstawie prokuratura wytoczyła Władysławowi Poskrobce sprawę o potrójne morderstwo, usiłowanie zabójstwa, dopuszczenie się czynu nierządowego wobec ciężko rannej Ireny Piekutowskiej, oraz podpalenie w celach rabunkowych, a Zygmunto- wi Poskrobce o pomoc przy zabójstwie.

CZY POCZYTYLNY?

Na rozprawie w Sądzie Okręgowym w Białymstoku Władysław Poskrobko cofnął swoje wyjaśnienia odnośnie współudziału brata Zygmunta, biorąc całą winę na siebie. Już zresztą w dalszym stadium śledztwa cyniczny zbrodniarz starał się osłonić Zygmunta Poskrobkę, pomawiając o udzielenie pomocy przy zabójstwie kolejno kilku swoich kolegów.

Jednocześnie obrona wysuwała wniosek o zbadanie poczytalności

zbrodniarza, wskazując, iż jest o epileptykiem, czego dowodem miał być fakt, iż uderzony przez nauczyciela w szkole w twarz miał zemdleć, a z ust sączyła mu się krew i piana.

KARA ŚMIERCI

Sąd Okręgowy w Białymstoku, wychodząc z założenia, że Władysław Poskrobko jest całkowicie zdrowy, że wina jego nie budzi żadnych wątpliwości, a zbrodniarz odznacza się niebywałą wprost krwiożerczością i wyrafinowanym okrucieństwem, skazał Władysława Poskrobkę na karę śmierci. Zygmunta Poskrobkę uniewinnił.

Jeden z sędziów złożył na piśmie „votum separatum“, głosując za współwiną Zygmunta Poskrobki w odniesieniu do zabójstwa rodziny Piekutowskich.

Władysław Poskrobko, który w ostatnim słowie prosił dla siebie o karę śmierci, w dniu ogłoszenia wyroku zapowiedział apelację.

CZY MIAŁ TOWARZYSZĄ?

Od wyroku zaapelował oprócz Władysława Poskrobki prokurator, który wskazując, iż wszystko wskazuje na uczestnictwo w mordzie dwóch osób, domaga się skazania Zygmunta Poskrobki.

W tym stanie sprawa znalazła się wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie, któremu przewodniczył sędzia Skawiński przy udziale sędziów Taylor i Łożnińskiego.

Fotel oskarżyciela publicznego zajął prok. Rutkiewicz.

Skazanego na śmierć Władysława Poskrobki bronił adw. p. 261-kowski, a Zygmunta Poskrobki adw. Ujazdowski.

Na wniosek prokuratora Sąd Apelacyjny dopuścił w charakterze świadka sędziego śledczego Stefana Kotta, który prowadził bardzo drobiazgowo śledztwo i wobec którego Władysław Poskrobko szczegółowo opisał rolę własną i brata Zygmunta.

Na wniosek obrony Sąd dopuścił również biegłych psychiatrów, dra Dreszera i dr. Szpakowskiego.

FAŁSZYWE WRAŻENIE I SPOKÓJ ZBRODNIARZA

Władysław Poskrobko sprawa- dzono z więzienia. Młody, o drobnych rysach, raczej warty, Poskrobko nie ma w sobie ani na twarz nic z tego, co mogłoby wskazywać na tak potworne zezwierzęcenie tego niesamowitego zbrodniarza.

Pod silną eskortą, zachowuje się względnie swobodnie, rozglądając się po sali i publiczności.

Nie zamierza nawet odgrywać komedii jakiegoś niepoczytalnego.

Z całkowitym spokojem wysłuchuje referatu sędziego sprawozdawcy, który z akt sprawy wydobyla potworne i mroźne krew w żyłach sceny mordu rodziny Piekutowskich.

ZMARŁ Z ROZPACZY

Tragedia tej rodziny nie skończyła się zresztą owej pamiętnej nocy.

Antoni Piekutowski, który naraz został pozbawiony żony, córki i teściowej, z rozpacz rozchorował się i w międzyczasie zmarł. Tylko cudem ocalała Irena Piekutowska pozostała w Starosielcach i gospodarzy wraz z mężem w restauracji, która stała się z woli jednego zbrodniarza cementaryskiem jej rodziny.

W czasie przerwy biegli psychiatrzy poddali Władysława Poskrobkę szczegółowemu badaniu. Rozprawa wczorajsza przeciągnęła się do późna.



CHOROBY PŁUC

który natłowi wydzielenie się płuc i wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wape ciała i usuwa kaszel. Sprzedają apteki

Gruźlica płu jest nieuleczalną i corocznie, nie robiąc różnicy dla płeć, wieku i stanu, koszt miliony ludzi. — PRZY ZWALCZANIU CHOROBU PŁUCNYCH BRONCHITU uporczywego, męczącego kaszlu, GRYPY i t. p. stosuj pp. lekarze „Balsam Trikolan“ GASEC KIEGO, który natłowi wydzielenie się płuc i wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wape ciała i usuwa kaszel. Sprzedają apteki

Tu remontuje się małżeństwa!

Niezwykły „warsztat“ w Londynie

Na jednym z domów londyńskiego przedmieścia Croydon wisi niewielka tabliczka z napisem:

„Dora Howl — Tutaj remontuje się małżeństwa“.

Do niedawna Dora Howl, która pracuje obecnie w tak niezwykłym zawodzie, była wychowawczynią dzieci, których rodzice wzięli kroki rozwodowe i

nie mogli pogodzić się, u kogo mają pozostać dzieci. Z racji swego zawodu Dora Howl stykała się nie tylko z dziećmi, rozwodzącymi się małżonkami, ale również z ich rodzicami.

I teraz Dora Howl pragnie służyć swoim wielkim doświadczeniem życiowym tym małżonkom, którzy pomimo nieporozumień rodzinnych, nie chcieliby uciec

się do ostatecznego kroku — rozwodu.

Pomimo, że Dora Howl założyła swój „warsztat reperacji psujących się związków małżeńskich“ dopiero niedawno, cieszy się on tak wielkim powodzeniem, że w tych dniach otworzyła filię swojego niezwykłego przedsiębiorstwa w centrum Londynu.

Pijeś mleczko, gdyś był dzieckiem — mężem — Piwo pij Żywieckie

GRUNWALD

Zarówno to, co za czasów Bismarka, H. K. T., Wilhelma II nazywało się „Drang nach Osten”, jak i to, co obecnie Trzecia Rzesza nazywa „Deutscher Lebensraum” — tkwi w imperializmie germańskim, przekonany, że cudze prawa nie mają żadnego znaczenia, gdy chodzi o własne zdobywcze zamysły, o zaspokojenie własnych ambicji i celów.

Nie po raz pierwszy dziś ujawniają się te cechy germańskiego imperializmu i nie po raz pierwszy stają się przyczyną konfliktów w Europie i stanu zagrożenia wojennego.

Dziś właśnie obchodzimy rocznicę Grunwaldu — a Grunwald był już przed 530 laty wynikiem owego germańskiego „Drang nach Osten” i owego poszukiwania niemieckiego „Lebensraum” kosztem cudzego obszaru życiowego i cudzych uprawnień.

I dlatego też właśnie w chwili, jaką przeżywamy, geneza, przebieg i następstwa Grunwaldu mają swą głęboką wymowę. Grunwald nie jest tylko wspomnieniem historycznym. Jest przykładem.

Geneza Grunwaldu sięga jeszcze czasów Piastowskich, jeszcze 14-go wieku, acz sama akcja grunwaldzka odbyła się w piętnastym stuleciu, za pierwszego Jagiellona.

W czasach, gdy Polska Łokietka i Kazimierza, po dwustu latach podziałów, w ciężkim trudzie jednoczyła się z powrotem w zwarty organizm państwowy — Krzyżacy w r. 1343 w Kaliszu uzyskali to, że w zamian za zwrot Kujaw i Dobrzynia — które były w ich ręku, zatrzymali Pomorze. „Układ ten — stwierdza historyk — nie mógł być trwały, ponieważ, pozbawiając Polskę dostępu do morza, utrudniał przez to jej naturalny rozwój”.

Szło więc już wtedy — o dostęp do morza. Polska nie wyzwała się bynajmniej ujęcia Wisły, a w miarę, jak w ciągu 14-go wieku narastały jej siły, jak przez powołanie na tron dynastii Jagiellonów wzmożyła się, walka o naturalny obszar życiowy polski stała się nieunikniona.

Zwłaszcza, że ze strony imperializmu germańskiego — który wówczas był reprezentowany przez Zakon — nie ustawał bynajmniej „Drang nach Osten”.

Zatarg polsko-krzyżacki nie dał się zatem uniknąć. Zwłaszcza gdy w r. 1407 mistrzem Zakonu został Ulrich von Jungingen, człowiek o niepojętym gwałtowności i wybitnie wojowniczym duchu. Metodą jego stała się prowokacja: Przegarnia ściganych przez polskie sądy królewskie zbiegów; rozwinęła — jakby to dziś określić — przeciwpolską propagandę, gdzie tylko może i jak tylko może; dopuszczała się nieustannych gwałtów granicznych; występowała z pretensjami o „sprostowanie” granic, o przyznanie mu ważnych dla bezpieczeństwa Polski grodów. Ale przede wszystkim wywołuje falę ucisku przeciw — by znów użyć dzi-

sięjszych określeń — mniejszości niemieckim tam, gdzie władają Krzyżacy, a głównie na Zmudzi.

Bo planem Ulricha v. Jungingena jest połączyć terytorialnie Prusy i Inflanty, a Litwę odciąć od morza...

Stąd spór o grody graniczne polskie i stąd ucisk na Zmudzi, chęć zdławienia zupełnego tego elementu niemieckiego.

Na wiosnę 1409 roku wybucha na Zmudzi powstanie przeciw Krzyżakom skutecznie odparte.

Wtedy Jungingen zapowiada, że uderzy na Litwę. Słyszy odpowiedź polskiego posła, arcybiskupa gnieźnieńskiego Mikołaja Kurowskiego: król polski wkroczy do Prus, „wrogów bowiem Litwy uważamy za własnych”.

Na to 6-go sierpnia 1409 r. Krzyżacy wysłali Władysławowi Jagielle wypowiedzenie wojny — i od razu wpadli na ziemię dobrzyńską...

Nadeszła wreszcie chwila urzeczywistnienia najważniejszego z celów, jaki w dziedzinie polityki zagranicznej przyświecał twórcom polsko-litewskiego układu w Krewie.

Przyszło więc do orężnej rozprawy.

8-go maja 1410 r. Jagiello wyruszył spod Krakowa ku granicy pruskiej.

30 czerwca rycerstwo królestwa polskiego z wojskami książąt mazowieckich i cudzoziemskimi zaciężnymi przeprawiło się przez Wisłę powyżej Czerwińska. Tego samego dnia nadszedł Witold z siłami zbrojnymi wielkiego księstwa i posiłkami tatarskimi. Cała armia połączona dochodziła do 50.000 wojowników.

10 lipca natrafiono na wojsko krzyżackie, które obsadziło brzegi rzeki Drwęcy, zamykając drogę na Malbork.

15 lipca, w dzień Rozestania Apostołów, spotkano się na polach wsi — Tannenberga i Grunwaldu z armią krzyżacką, która opuściwszy swe pierwotne stanowisko nad Drwęcą, tutaj zastąpiła drogę Jagielle.

Zawrzał 10-godzinny bój. — Mamy o nim najbardziej autentyczne relacje. Mamy z roku 1416 t. zw. „Cronica conflictus”, napisaną zapewne przez duchownego z otoczenia podkanclerzego Trąby — mamy źródło pierwszorzędnej wartości w relacji Długosza, zawartej w XI księdze jego „Dziejów Polski” — i mamy poza licznymi opracowaniami naukowymi (Górskiego, Korzona i in.) wspólny opis bitwy pod Grunwaldem w „Krzyżakach” Sienkiewicza, stanowiący wyjątkowo dziejów Juranda ze Spychowa, Maćka i Zbyszka z Bogdańca, dziejów Danusi i Jagienki — dziejów obrazujących prawdę, że „krzyżackiego gadu nie ugłaszczesz...”

Zakończyły się 10-godzinne zmagania walnym zwycięstwem Polski. „Lubo — pisze współczesny dziejopis — Krzyżacy przez jakiś czas wytrzymywali natarcie, w końcu jednak przeważającą liczbą wojsk królew-

Tygodnik premiowy

Do dzisiejszego nakładu naszego pisma dołączamy nr. 27 ilustrowanego tygodnika dla pań „Zycie kobiece”.

Demaskowanie kombinatorów piwnych

Piwo wyprodukowane w szeregu większych browarów ukazuje się w obiegu w butelkach zaopatrzonych, oprócz etykiet, w wyciętą na szkle firmę producenta. Takie podwójne oznaczenie stosowane jest w tym celu, by w razie odpadnięcia etykiety, czego w obiegu handlowym trudno uniknąć, odbiorca nie był pozbawiony orientacji, co do pochodzenia nabywanego piwa.

Jednakże zauważono, że niektóre browary i rozlewnie używają butelek z wyciętą obcą firmą do własnego rozlewu, zaklejając jedynie wytłoczoną w szkle nazwę obcego browaru swoją etykietą. Na tle tym powstały nieporozumienia, gdyż w razie odklejenia etykiety, konsument może być łatwo wprowadzony w błąd co do rzeczywistego pochodzenia piwa.

Ostatnio na skutek starań Zrzeszenia Browarów i Słodowni, przy poparciu Związku Łb Przemysłowo-Handlowych, wprowadzono zakaz używania do rozlewu piwa butelek firmowych obcych przedsiębiorstw. Zakaz ten ogłoszony w Nr. 57 Dziennika Ustaw z r. b. jako nowela do rozporządzenia o oznaczeniu pochodzenia towarów w handlu detalicznym, wymaga by oznaczenia firmy wytłoczone lub wydrukowane na stałe na naczyniu, były zgodne z oznaczeniami, umieszczonymi na etykietach. Powyższy przepis wchodzi w życie w dniu 30-go września br.

skich zewsząd otoczeni, pobici zostali na głowę”.

Zginął wielki mistrz, zginęli komturzy, zdruzgotana została siła krzyżacka.

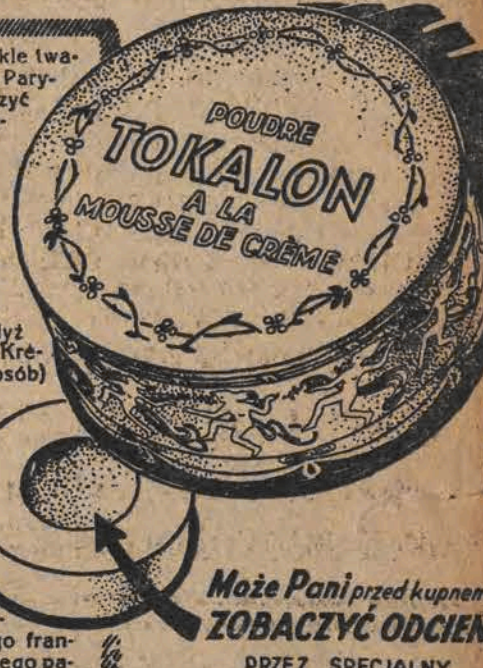
Niestety zwycięstwo nie zostało wyzyskane... Pokój w Toruniu nie odpowiadał jego wielkości. Główny cel Polski: Pomorze — nie zostało odzyskane. I dopiero syn Jagielly, Kazimierz, wyzyskał zwycięstwo grunwaldzkie: złączył Pomorze z Polską.

Lecz mimo to dziejowe znaczenie Grunwaldu było olbrzymie. Uchroniło nas i Litwę przed zwycięskim dotychczas zalewem germańskim — i przygotowało upadek Zakonu. A wzmocniło międzynarodowe stanowisko Polski, umożliwiło realizację tych zamierzeń, które przyświecały Jagiellonom.

„Et haec meminisse iuvabit...” To wspomnieć i przypomnieć godzi się... M. G.

Nowy 'ETERYCZNY' PUDER DO TWARZY

OSTATNIE NOWOŚCI KOSMETYCZNE!



- 10 odcieni pudru niezwykle twardych bezpośrednio z Paryża. Może je Pani zobaczyć przez mały otwór w pokrywie pudełka.
- Puder cieńszy i delikatniejszy niż to kiedykolwiek zostało osiągnięte. Jest on eteryczny.
- Wspaniały nowy zapach. Powiew świeżych kwiatów z Południa Francji.
- Trzyma się cały dzień, gdyż jest zmieszany z Pianką Kremową (patentowany sposób).
- Matuje cerę. Niema śladu połysku nawet podczas deszczu lub wiatru i mimo pocenia się.
- Niezwykle gustowne nowe opakowanie — duże pudełko — do nabycia wszędzie.

Może Pani przed zakupem ZOBACZYĆ ODCIEŃ PRZEZ SPECJALNY OTWÓR W POKRYWCE PUDEŁKA

Nowy Puder Tokalon sporządzony według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Pudru Tokalon zł. 1.40 i 2.50

Niezwykłe Piękno Cery MINIMALNYM KOSZTEM

Konfiskata broni
Posterunek Policji Państwowej w Ręcznie odebrał nielegalnie posiadaną broń palną myśliwską Cichoniowi Antoniemu, we wsi Zerechowa, gmina Ręčno.

Sprzedam dom drewniany o 12-tu mieszkaniach oraz ćwierć morgi ogrodu warzywno-owocowego. Miejscowość letniskowa Przygłów. Wiadomość w Przygłowie dom Bartnickiego u pana Pizera.

Czytajcie Dziennik Piotrkowski

Restauracja na przystani LMiK w Sulejowie

pod kierownictwem Wacława Berłowskiego

poleca: obiady z 3 dań za 1.10 zł

wymienione lody w różnych smakach

najprzedniejsze napoje, świeże ryby

Pierwszorzędna orkiestra pod batutą Lejzerowicza.

Dancingi codziennie.

OBSŁUGA SZYBKA I UPRZEJMA.

Uwaga! Przyjmuje się zamówienia wycieczkowe i grupowe.

Piotrkowska Fabryka Papy Dachowej H.Z. Pacanowski i Syn

Piotrków Tryb., Ajeje 3 Maja 6, telefon 10-64

Poleca: PAPIE dachową czarną i białą niedoścignionej jakości, SMOŁĘ w pierwszorzędnych gatunkach, LEPNIK, PAK, KARBOLINEUM, oraz BLACHE CYNKOWĄ we wszystkich gatunkach.

Fabryka nasza gruntownie przebudowana z zastosowaniem najlepszych udogodnień zdobyczy technicznych, według najnowszego systemu.

W wyniku przeprowadzonych ulepszeń w produkcji, uzyskaliśmy pierwszorzędne gatunki papy i wyrób kalkuluje się nam znacznie taniej, w związku z czym

ceny nasze są konkurencyjne.

Kino-Teatr

„AS”

w Piotrkowie
pl. Niepodległości nr. 2.

Dziś! Niezwykłe przygody amerykańskiej milionerki w Paryżu i Londynie. Arcydzieło humoru p. t.

Obawa przed skandalem

W rolach tytułowych
Carole Lombard, Fernand Grasset

Początek o g. 5.30 pp. w niedziele i święta o g. 3 po poł.

Pop. o godz. 3 Dama z portretu

Kino - Teatr

ROMA

w Piotrkowie
Al. Maja 11.

Joan Bennett i Joel Mc Crea

nowa piękna para kochanków ekranu w filmie p. t.

Dwoje z tłumu

Nad program Tygodnik. Początek o godz. 7-ej

Pop. 3.30 Pościg za kawalerem 5 Na krawędzi życia

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3. PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480

Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary.

Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków, ul. Słowackiego 23, tel 10 65